Bibl. Publ. m. st. W-wy Przetwor.

ŻYCIE WARSZAWY

Rok XII. Nr 157 (3640) NIEDZIELA, 3 — PONIEDZIAŁEK, 4 LIPCA 1955 ROKU CENA 30 gr

Dla dalszego rozwoju współpracy gospodarczej między narodami

Dziś otwarcie XXIV MTP

(Nasi specjalni wysłannicy telefonują z Poznania)

Dziś nastąpi uroczyste otwarcie XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Udział w Targach ZSRR, Chin, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii, NRD, Węgier, Wietnamskiej Republiki Demokratycznej oraz 250 firm z: Austrii, Belgii, Brazylii, Danii, Finlandii, Francji, Grecji, Holandii, Izraela, Luksemburga, Niemieckiej Republiki Federalnej, Szwajcarii, Szwecji, W. Brytanii i Włoch — świadczy o poważnym znaczeniu XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich dla dalszego rozwoju wszechstronnej współpracy gospodarczej między narodami.

Gdy nasza korespondencja dotrze do was, XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie będą otwarte. My piszemy ją na gorąco, kilkanaście godzin przed tym momentem, kiedy nożyczki przetną wstęgę wejściową. Nie żądajcie od nas, byśmy wam opisali choćby drobną część tych 30 tys. samych tylko polskich eksponatów, wykonanych przez załogi 1.350 zakładów pracy, a rozmieszczonych w kilkudziesięciu pawilonach. Wymienienie ich z nazwy parokrotnie przekroczyłoby miejsce przeznaczone na tę korespondencję.

Jak więc syntetycznie określić nasze wrażenie z powierzchownej zresztą tylko wizji Targów? Gdyby przeżycie chwilowe można było mierzyć — dałoby się tę syntezę zamknąć w słowach: 25 hektarów nieoczekiwanych doznań.

Chylimy czoła przed ludzką myślą, która jest tak wspaniałym autorem tych wszystkich cudów, mających służyć ludzkiemu dobru, ludzkiemu szczęściu.

Chylimy czoła przed dziełem, które ma pomóc człowiekowi w pokojowej pracy, bez względu na to, pod jaką szerokością geograficzną dzieło to powstało.

XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie są bowiem rewią dorobku przemysłowego wystawców z 24 państw (co za zbieżność cyfr).

Nie powstydzimy się przed zagranicznymi wystawcami naszego dziesięcioletniego dorobku. Stoimy wobec nich jako równy kontrahent, jako 5 w Europie potęga gospodarcza. Celem obecnych Targów — jak to skonstatował min. K. Dąbrowski na konferencji prasowej — jest m. in. zainteresowanie zagranicy naszymi wyrobami, fabrykatami, naszymi możliwościami przemysłowymi, tym choćby, że możemy dziś eksportować całe obiekty przemysłowe: elektrownie, przędzalnie, chłodnie, fabryki wagonów itd. itd.

Jakże odmienny charakter miały przedwojenne Targi, kiedy chodziliśmy wśród zagranicznych pawilonów przemysłowych w charakterze klientów mogąc proponować na sprzedaż eksportową jedynie surowce i nieskomplikowane wyroby.

Z ubogiego krewnego staliśmy się dziś poważnym producentem. Możemy równoważyć szalę międzynarodowej wymiany nie tylko samym ciężarem 65-tonowej obrabiarki, lecz jej precyzją niezwykłą, jej dokładnością do tysięcznej milimetra.

Wspaniały dorobek 10-lecia Polski Ludowej

Nie potrzebujemy się dziś rumienić konfrontując nasze pawilony z bogato również wyposażonymi pawilonami zagranicy. Oto choćby centralny pawilon strzelający w niebo misterną konstrukcją żelaza i stali. Znalazły się w nim same tylko eksponaty tych narzędzi, których produkcję rozpoczęliśmy po wojnie i które możemy oferować na sprzedaż zagranicy. A więc rozmaite części statków pełnomorskich symbolizują nam możliwości w dziedzinie eksportu kutrów, traulerów, drobnicowców itp. Znalazły już one zresztą chętnych nabywców nie tylko w ZSRR, ale w kraju o tak bogatej tradycji morskiej jak Anglia. W tym samym pawilonie i obok — na otwartej przestrzeni — pokazane są urządzenia cukrowni, chłodni, cementowni i innych spośród 35 pełnych obiektów przemysłowych, które możemy w całości eksportować i już eksportujemy.

To, co wydaje się czasem mgliste i nie dość przemawiające do naszej wyobraźni — a mianowicie 9-krotny w stosunku na jednego mieszkańca wzrost produkcji maszyn w porównaniu do lat przedwojennych — tu na Targach nabiera kształtów realnych i do największego niedowiarka przemawia z nieodpartą siłą.

Wystarczy choćby wejść do potężnej hali nr 1, na której widnieje lapidarny napis: maszyny. W niekończących się szeregach rozsiadły się stalowe cielska potężnych obrabiarek. Jest ich aż 80 typów, od tysiąctonowego młota hydraulicznego, poprzez obrabiarki-automaty — których wartość mogły już praktycznie ocenić różne państwa, nawet zamorskie — aż do kompletnego wyposażenia zakładów włókienniczych. „Rafamet", „Poręba", „Zispo", „Łabędy"... Czytamy te nazwy na metalowych wizytówkach z napisem „Made in Poland".

Z widnej hali wchodzimy po kilkunastu krokach w mroki chodnika węglowego. W tym bowiem pawilonie, w bardzo pomysłowy sposób pokazane zostały warunki pracy w kopalni: transporter, obok stacja prostownicza, dająca energię dla wszystkich urządzeń mechanicznych kopalni, wrębiarki i ładowarki, parowozik trakcji elektrycznej i długi szereg wagoników...

A oto nasz drugi narodowy przemysł: chemia. Na czołową pozycję startuje z przedwojennych powijaków, a już dziś szczycić się może takim bogactwem asortymentu, że nawet dwa obszerne pawilony przemysłu chemicznego nie mogły pomieścić wszystkich jego eksponatów.

Hala nr 2 to królestwo przemysłu lekkiego, a więc tego przemysłu, który swój rozwój zawdzięcza górnictwu, metalurgii, maszynie i chemii. Kretony, wełny, jedwabie, futra, obuwie, galanteria —niezwykłe bogactwo kolorów, deseni i modeli, które składają się na niezwykle harmonijną koncepcję całości. A w dodatku kryształy i piękna porcelana, perfumy i kosmetyki, tysiące innych artykułów osobistego i domowego użytku.

To, co wam opisaliśmy, w niewielkim tylko stopniu obrazuje naszą przebogatą ekspozycję targową, która przecież zajmuje połowę rozległego terenu Targów. Z pewnością będziecie mieli możność sami uzupełnić te nasze dorywcze refleksje, przyjeżdżając na Targi.

Pawilon Związku Radzieckiego

Największym po Polsce wystawcą jest Zw. Radziecki, choć i on mógł tylko wystawić małą część swych możliwości eksportowych, ograniczony szczupłością miejsca na Targach. Nad stylowymi kolumnadami pawilonu, zwiedzających witają flagi radzieckich republik.

U wejścia wzrok pada na wspaniałe najnowsze modele luksusowych samochodów osobowych „Zim" i „Zis". A w głębi pawilonu oraz na zewnątrz rzędy najrozmaitszych maszyn rolniczych, a więc to właśnie co ma służyć realizacji obecnych najważniejszych zagadnień gospodarczych ZSRR. Kombajny kukurydzowe, zbożowe, buraczane, silosowe, kosiarki, kultywatory, pługi i brony mechaniczne i dziesiątki innych maszyn, mających służyć rolnictwu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

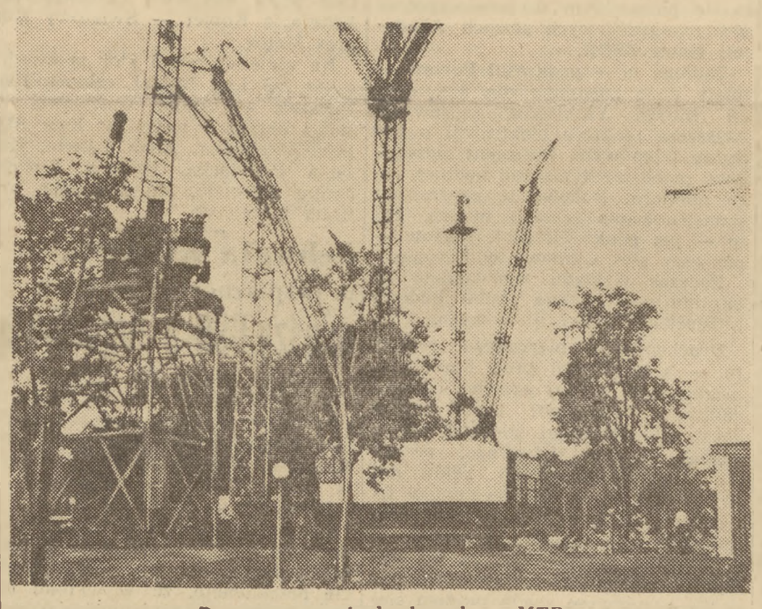

Teren maszyn budowlanych na MTP.

Foto — D. Piątkowski

Min. Skrzeszewski opuścił Nowy Jork

NOWY JORK (PAP). 1 bm. udał się w drogę powrotną do kraju na pokładzie statku „Nieuwe Amsterdam" przewodniczący delegacji polskiej na sesję jubileuszową ONZ, min. spraw zagranicznych St. Skrzeszewski.

W porcie nowojorskim min. Skrzeszewskiego żegnali: stały delegat Polski przy ONZ H. Birecki i ambasador PRL w USA R. Spasowski.

Szukamy 1000 mieszkań

Wielka ankieta „Życia Warszawy"

Jak usprawnić nasze budownictwo

dziś na str. 4

Kto wie, ile kosztuje dom?

Zwycięstwo T. Kocerki w Henley

W międzynarodowych regatach w Henley T. Kocerka zwyciężył w wyścigu jedynek o „Diamond Sculls". Kocerka pokonał w finale Anglika Randa o prawie dwie długości łodzi, uzyskując czas 8,33 min.

Załoga »Glasgow« zwiedziła Gdańsk

Przyjęcie u dowódcy Polskiej Marynarki Wojennej i na okręcie brytyjskim

Marynarze przebywającego z kurtuazyjną wizytą w Gdyni krążownika brytyjskiego HMS „Glasgow" zwiedzili 2 bm Gdańsk. Szeroko zakrojone roboty budowlane, pieczołowicie odbudowane kamieniczki Starego Miasta, nowe osiedle stoczniowców — wzbudziły uznanie u naszych angielskich gości.

Grupa oficerów okrętu brytyjskiego odwiedziła Oficerską Szkołę Marynarki Wojennej. Oprowadzani przez dowódcę i wykładowców Szkoły oficerowie brytyjscy zwiedzili gabinety naukowe i metodyczne oraz warsztat i inne pomieszczenia OSMW.

Dowódca Marynarki Wojennej kontradmirał Z. Studziński wydał obiad dla bosmanów i marynarzy brytyjskich, w którym wzięli również udział bosmani i marynarze Polskiej Marynarki Wojennej.

Obiad upłynął w przyjaznej atmosferze. Mimo trudności językowych, przy wszystkich stołach szybko nawiązały się rozmowy.

Wyrazy: „Sailors", „Friendship" „Peace" torowały drogę do wzajemnego zrozumienia.

W czasie przyjęcia dowódca Polskiej Marynarki Wojennej kontradmirał Z. Studziński oraz dowódca HMS „Glasgow" komandor P. Downay wygłosili przemówienia, podkreślając tradycje wspólnych bohaterskich walk marynarzy W. Brytanii i Polski i wyrazili nadzieję, że przyjazne stosunki między marynarzami obu krajów zostaną utrwalone.

Po obiedzie odbył się występ reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca Wojska Polskiego, żywo oklaskiwany przez gości brytyjskich. Na koncercie obecni byli: zastępca attache morskiego W Brytanii w Polsce komandor-porucznik J. F. Stewart i konsul W Brytanii w Gdyni G. Littler.

Ambasador W. Brytanii w Polsce sir A. Noble przyjął na coctailu dowódcę Polskiej Marynarki Wojennej, przewodniczącego Woj. RN w Gdańsku i dowódcę HMS „Glasgow" oraz innych gości.

Dowódca HMS „Glasgow" komandor P. Downay wydał na okręcie obiad na cześć dowódcy Polskiej Marynarki Wojennej i przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku.

2 bm. podobnie jak dnia poprzedniego, HMS „Glasgow" zwiedzany był przez mieszkańców „trójmiasta".

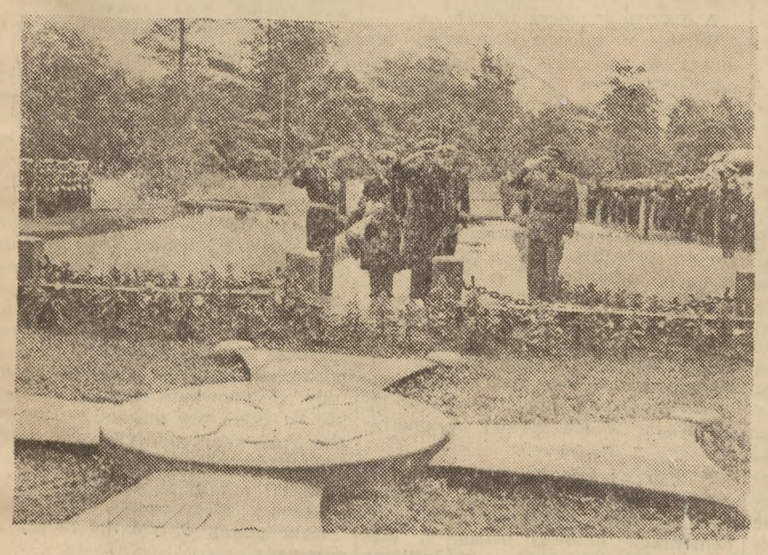

Dowódca HMS „Glasgow" składa wieniec na płycie poległych na Westerplatte. fot. — CAF

W 5 rocznicę układu w Zgorzelcu

Wymiana delegacji rządowych między Polską a NRD

W związku z przypadającą w dniu 6 lipca 1955 roku 5 rocznicą podpisania w Zgorzelcu Układu o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej, odbędą się na terenie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej liczne uroczystości i manifestacje dla uczczenia tej doniosłej rocznicy.

Celem udziału w wymienionych obchodach rządy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej postanowiły wymienić delegacje rządowe.

W skład delegacji Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wchodzą: przewodniczący — Pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR i Przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego Bolesław Bierut, członkowie: wiceprezes Rady Ministrów Stefan Jędrychowski; minister Szkolnictwa Wyższego Adam Rapacki; wicemarszałek Sejmu i przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu prof. Stanisław Kulczyński; generał dywizji Jan Retkiewicz; sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, członek Rady Państwa Aleksander Juszkiewicz, przewodnicząca Zarządu Głównego ZMP, poseł na Sejm Helena Jaworska; robotnik Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych w Krakowie Franciszek Klaja; rektor Politechniki Łódzkiej Mieczysław Klimek; profesor Politechniki Gdańskiej Romuald Cebertowicz; zastępca przewodniczącego Prezydium Woj. RN w Opolu Karol Tkocz.

W skład delegacji Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej wchodzą: przewodniczący — Premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl, członkowie: wicepremier i minister Spraw Zagranicznych Dr Lothar Bolz, sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Georg Handke; generał-major Skoszarowanej Policji Ludowej Rudolf Boelling; zastępca przewodniczącego Rady Okręgu Frankfurt n. Odrą i członek Zarządu Okręgowego Niemieckiej Demokratycznej Partii Chłopskiej Hein Sichert; sekretarz Zarządu Niemieckich Wolnych Związków Zawodowych Rudolf Kirchner; przewodniczący Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej w okręgu drezdeńskim i deputowany do Rady Okręgu Drezno Friedrich Maier; „Bohater Pracy" odznaczony Orderem Odrodzenia Polski Hans Garbe; przewodnicząca rolniczej spółdzielni produkcyjnej i działaczka spółdzielczości chłopskiej Helene Stachowiak; I sekretarz Zarządu Okręgowego Wolnej Młodzieży Niemieckiej w Neubrandenburg Martin Wilke; osobisty referent Premiera — Hans Tzschorn.

Delegacje rządowe — 700 gości z zagranicy przybyło na otwarcie MTP

2 bm. przybyły do Poznania na uroczystość otwarcia XXIV MTP delegacje rządowe NRD, CSR i Bułgarii.

Delegacji NRD przewodniczy wicepremier dr P. Scholz. Przewodniczącym delegacji CSR jest wicepremier inż. Ludmila Jankovcowa, a delegacji Bułgarii — min. handlu zagranicznego Ż. Żiwkow.

W drodze do Poznania przybyła do Warszawy delegacja rządowa Jugosławii, której przewodniczy członek Związkowej Rady Wykonawczej FLRJ — N. Mincev.

Do 2 bm. przyjechało do Poznania w związku z MTP ponad 700 gości z zagranicy. Napływ przybywających wzmaga się z każdą godziną.

Wśród przybyłych znajdują się przedstawiciele władz, instytucji gospodarczych, sfer przemysłowych i handlowych z państw uczestniczących w Targach oraz z szeregu innych państw.

O stopniu zainteresowania Targami zagranicą świadczy m. in. przybycie do Poznania znanych przemysłowców i handlowców z Europy Zach. Z Francji przyjechał m. in. zastępca generalnego dyrektora wielkiej firmy samochodowej „Chausson". Z Belgii przybył p. Enthoven, dyr. generalny i współwłaściciel koncernu budowy maszyn „Kolb et Enthoven w Antwerpii. Brytyjski „Standard-Motor" delegował trzech przedstawicieli. Duńską fabrykę aparatów radiowych reprezentuje na MTP naczelny dyr. Nielsen i jego zastępca — p. Olsen.

W Poznaniu bawi również 5 delegatów francuskiego Comptoir Europeen. Zachodnio-niemieckie firmy handlowe reprezentuje p. Olff z Frankfurtu nad Menem.

Biuro obsługi zagranicznej „Orbisu" otrzymało dotychczas zgłoszenia od przeszło 1.100 osób zamierzających indywidualnie przybyć w najbliższych dniach do Poznania na MTP.

Dziś dzień lotnictwa ZSRR

MOSKWA (PAP). 3 bm. naród radziecki obchodzi tradycyjne święto — Dzień Lotnictwa ZSRR.

Na uroczystości związane z obchodem Dnia Lotnictwa ZSRR przybyły do Moskwy delegacje z Chin, Indii, Polski, Jugosławii, Albanii, Bułgarii, Węgier, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Rumunii i Czechosłowacji.

2 bm. z okazji Dnia Lotnictwa ZSRR, w Moskwie w „Zielonym Teatrze" Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku odbyła się uroczysta akademia, zorganizowana przez ministerstwo obrony ZSRR wspólnie z przedstawicielami organizacji partyjnych, radzieckich i społecznych.

Akademię otworzył dowódca naczelny lotnictwa wojskowego ZSRR, główny marszałek lotnictwa P. F. Żigariew. Mówił on o historii lotnictwa radzieckiego, i nie przemijającej sławie, jaką zdobyli lotnicy radzieccy w latach Wielkiej Wojny Narodowej. Lotnicy radzieccy — powiedział Żigariew — nieustannie doskonalą swój kunszt. Święto swe powitali oni nowymi sukcesami w wyszkoleniu bojowym i politycznym.

Następnie przekazano lotnikom radzieckim i pracownikom przemysłu lotniczego serdeczne i gorące pozdrowienia od ludzi pracy Moskwy i młodzieży stolicy.

Podczas akademii odczytano pozdrowienia od lotnictwa wojskowego Republiki Indii.

Po akademii odbył się koncert.

2 miliony młodzieży z całej Polski bierze udział we współzawodnictwie przedfestiwalowym

Około 2 mln dziewcząt i chłopców z całego kraju bierze udział we współzawodnictwie przedfestiwalowym. Świadczy to, że młodzież właściwie zrozumiała ideę Festiwalu.

Wśród młodzieży biorącej udział we współzawodnictwie przedfestiwalowym prawie 1 mln stanowi młodzież robotnicza, która wykonała już wiele zobowiązań. Tak np. 50 tys. młodych górników z **woj. stalinogrodzkiego** w zobowiązaniach swych dało krajowi ponad plan wiele tysięcy ton węgla. Na szczególne wyróżnienie zasługują młodzi górnicy z kopalni „Gen. Zawadzki", „Kleofas", im Stalina i „Miechowice".

W samej tylko kopalni „Gen. Zawadzki" brygada młodzieżowa zetempowca inż. Sendera zobowiązała się wydobyć ponad plan 10 tys. ton węgla. Młodzi hutnicy tego województwa, realizując swe zobowiązania, dali już krajowi dodatkowo 25 tys. ton stali.

Młodzież wiejska podejmuje również liczne zobowiązania. Obejmują one zwiększenie produkcji roślinnej, zwierzęcej — różnego rodzaju oszczędności itp. Tak np. młodzież ze spółdzielni produkcyjnej Kokoszowy w **woj. bydgoskim** zobowiązała się do zwiększenia plonów różnych upraw przez właściwą ich pielęgnację oraz do podniesienia mleczności krów i odchowania większej ilości cieląt.

Wiele zobowiązań podjęła także młodzież szkolna. Obejmują one poprawę wyników w nauce, budowę boisk i urządzeń sportowych oraz pomoc dla PGR w różnych pracach polowych. Na wyróżnienie zasługuje tu szczególnie **woj. zielonogórskie**, gdzie do prac żniwnych zgłosiło się prawie trzykrotnie więcej młodzieży niż przewidywano.

Młodzieżowe organizacje **Chińskiej Republiki Ludowej** wyślą na Festiwal ponad 600 najlepszych swych przedstawicieli — przodowników pracy przemysłu, rolnictwa oraz studentów. Na Festiwal przybędzie również grupa amatorskich zespołów artystycznych, licząca 360 osób. W grupie tej znajdować się będzie chór, orkiestra symfoniczna, zespoły tańców ludowych, oraz młodzi artyści cirkowi.

W II Międzynarodowych Igrzyskach Sportowych Młodzieży weźmie również udział 150 chińskich sportowców.

I bm. wyjechała z HANOI do Warszawy na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów delegacja młodzieży wietnamskiej. Na czele delegacji stoi sekretarz generalny Wietnamskiej Federacji Młodzieży Hoang Min Czin.

Spotkania z młodzieżą zagraniczną

W związku z dużym zainteresowaniem młodzieży i społeczeństwa Warszawy spotkaniami z młodzieżą zagraniczną w dniach V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów — Zarząd Stołeczny ZMP podaje do wiadomości, że zakłady i instytucje, które pragną w okresie Festiwalu gościć u siebie młodzież zagraniczną winny w terminie do 7 bm. zgłosić się do Wydziału Propagandy Zarządu Stołecznego ZMP — ul. Mokotowska 24 (tel. 820-71).

ŻYCIE WARSZAWY

NIESAMOWITY RADIOWĘZEŁ

Kochane małe „Życie"! Naucz, proszę, obyczajów niesamowity radiowęzeł Praga II, należący do Zjednoczenia Budowlanego. Głośniki tej „kulturalnej" instytucji, od wczesnego ranka do zmierzchu ryczące „na cały regulator", zatruwają mieszkańcom życie, uniemożliwiając otwarcie okien przy panujących obecnie upałach. Ale nawet ten środek profilaktyczny na wiele się nie zdaje, gdyż ryk głośników dociera i przez szczelnie zamknięte okna i drzwi, doprowadzając ludzi do wyczerpania nerwowego. „Program" audycji składa się z kilku płyt, powtarzanych po kilka do kilkunastu razy dziennie — z „Boogi-woogi", „Czarne oczki miała" i „Amado mia" na czele. Z programu ogólnopolskiego radiowęzeł dopuszcza li tylko „Muzykę i aktualności" oraz dziennik południowy.

Dodać można jeszcze, że radiowęzeł służy do wzywania poszczególnych pracowników do biura, „celem odbycia rozmowy telefonicznej". Ale co nas, dostu tysięcy ryczących głośników, może to obchodzić?!!

Doprowadzony do ostateczności—Pracownik twórczy, spokojny mieszkaniec Pragi II.

PO KAWALERSKU...

Wiadomo, że 25 czerwca wszyscy warszawiacy śpieszyli się na obchody tradycyjnych „wianków" na Wiśle. Nie chciał tego zrozumieć kierowca autobusu linii „113", o czym świadczy jego postępek. Gdy cztery osoby nie zdążyły wysiąść na przystanku (w pobliżu przystani Kolejarza) mimo sygnałów konduktora nie tylko nie zatrzymał autobusu, ale „po kawalersku" przejechał jeszcze dwa przystanki. Niektórzy domyślają się, że spieszył do dyrekcji MPA po pochwałę. Dla jej wiadomości podaję więc — działo się to 25 ub. m., godz. 18.20 — na Wale Miedzeszyńskim. — H. S.

ANONIMOWE ULICE

Pracowici monterzy elektrowni Otwock za pośrednictwem małego „Życia" proszą właścicieli domów o wywieszanie tabliczek z numerem posesji i nazwy ulicy. Albowiem tracą wiele cennych godzin na długie szukanie zgłoszonych uszkodzeń. Znane przysłowie mówi: „Jeśli starczy na ryby musi starczyć na pieprz". Warto wydać parę złotych, a informacyjna tabliczka na posesji ułatwi nie tylko odszukanie właściwego domu pracowitym monterom elektrowni Otwock, ale także innym ludziom, z reguły miłym gościom, zaproszonym na „wilegiaturę".

ZNALEZIONA OBRĄCZKA

Obrączka — symbol więzi małżeńskiej. Gdy się ją zgubi to zmartwienie poważne: wartość duża... Nic dziwnego, że w piątek ok godz. 17.40 przy przystanku na rogu Marszałkowskiej i Alej Jerozolimskich rozpaczała niewiasta, która zgubiła właśnie obrączkę.

Spieszymy ją pocieszyć — obrączka jest. Znalazł ją Milicjant z I komisariatu MO. Zguba czeka na właścicielkę w komisariacie przy al. Jerozolimskich 49.

»Wzywamy uczonych całego świata do zgodnej współpracy nad pokojowym wyzyskaniem energii atomowej«

Sesja Akademii Nauk ZSRR

MOSKWA (PAP). 1 bm. w auli Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego rozpoczęła się sesja Akademii Nauk ZSRR, poświęcona naukowym i technicznym problemom pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Oprócz uczonych radzieckich w sesji biorą udział w charakterze gości uczeni Chin, Indii, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Albanii, Japonii, Rumunii, Bułgarii, NRD, Izraela, Węgier, Finlandii, Szwecji, Norwegii, Egiptu i innych krajów.

Przemówienie A. N. Niesmiejanowa

Sesję zagaił prezes Akademii Nauk ZSRR A. N. Niesmiejanow.

Mówił on o olbrzymich możliwościach rozwoju i postępu, jakie niesie ludzkości wiek energii atomowej.

Rozwój energetyki jądrowej w warunkach pokojowego współistnienia różnych systemów społecznych, w warunkach przyjaźni między narodami — oświadczył mówca — umożliwi krajom bardziej rozwiniętym pod względem technicznym dopomożenie krajom słabiej rozwiniętym w podniesieniu poziomu ich energetyki i gospodarki. Niesmiejanow przypomina, że rząd radziecki uczynił już w tym kierunku konkretne kroki. Zgodnie z zawartymi porozumieniami międzynarodowymi, Związek Radziecki udzieli bezinteresownej pomocy w dziedzinie techniki atomowej Chinom, Polsce, Czechosłowacji, Rumunii, NRD, Węgrom i Bułgarii.

Omawiając perspektywy, jakie powstają w związku z zastosowaniem do celów pokojowych przemian termojądrowych, Niesmiejanow stwierdza:

Reakcja termojądrowa do celów twórczych, dla wzbogacenia i szczęścia całej ludzkości, to nowy wysoki szczebel panowania człowieka nad przyrodą. Jest to cel ponętny i wzniosły, wart tego, by poświęcić mu zgodne, połączone wysiłki narodów! Pragnęlibyśmy, aby nasza sesja była wezwaniem do takiego połączenia wysiłków.

Nasze zadanie — mówił Niesmiejanow — polega na tym, aby w jak najszerszym stopniu przyczynić się do zastosowania w nauce, technice, rolnictwie, medycynie wszelkich możliwości, jakie daje już dziś teoria i przemysł atomowy. Wierząc niezłomnie, że kroczymy ku nieosiągalnym dotychczas szczytom, że zbliżamy się do niespotykanych możliwości rozkwitu nauki, techniki, gospodarki, nie zapominamy równocześnie o atomowym niebezpieczeństwie wojennym. Jesteśmy jednakże przekonani, że wola narodów, wielokrotnie i tak mocno wyrażona w setkach milionów podpisów pod apelem sztokholmskim, apelem wiedeńskim Światowej Rady Pokoju, przejawiana codziennie i powszechnie w ofiarnej walce o pokój — w końcu zatriumfuje. Jesteśmy dumni, że naród radziecki i jego rząd kroczą w awangardzie tej potężnej i odpowiedzialnej walki o pokój, o zakaz broni atomowej i wodorowej.

Uczeni radzieccy — oświadczył w zakończeniu Niesmiejanow — łączą swój głos z setkami milionów głosów prostych ludzi na całym świecie, którzy żądają natychmiastowego zakazu bomb atomowych i wodorowych, domagają się stosowania energii jądrowej do celów pokojowych, dla dobra, a nie dla zagłady ludzkości. Wzywamy uczonych całego świata do zgodnej wspólnej pracy nad pokojowym wyzyskaniem energii atomowej z myślą o tym, aby korzyści stąd płynące stały się dostępne dla wszystkich narodów wszystkich krajów — wielkich i małych.

Pierwszy stos atomowy w Europie

Pierwszy referat pt. **„Prace Akademii Nauk ZSRR w dziedzinie reaktorów uranowo - grafitowych"** wygłosił doktor nauk fizykomatematycznych, prof. **W. S. Fursow.**

Prelegent stwierdził, że prowadzone na szeroką skalę w ZSRR w latach ubiegłych badania nad reakcjami łańcuchowymi przyczyniły się do szybkiego opracowania teorii łańcuchowego procesu rozszczepienia jąder uranu. Jeszcze przed wojną — mówił W. S. Fursow — wyjaśniono w ZSRR charakterystyczne właściwości tego procesu, opracowano teorię jego przebiegu w czasie, podkreślono rolę neutronów opóźnionych.

Z dużym zainteresowaniem wysłuchano podanego opisu pierwszego radzieckiego reaktora jądrowego, w którym dokonano łańcuchowej reakcji jądrowej. Uczony omówił także wyniki badań przeprowadzonych w czasie późniejszym w potężniejszych uranowo-grafitowych stosach Akademii Nauk ZSRR.

Badania te — podkreślił Fursow — miały duże znaczenie dla konstrukcji innych reaktorów jądrowych, zwłaszcza reaktora elektrowni o napędzie atomowym. Prelegent szczegółowo przedstawił historię budowy tego reaktora. Budowę tę poprzedziło skonstruowanie szeregu modeli. Był to — jak podkreślił prof. Fursow — pierwszy stos atomowy w Europie.

Podczas wykładu wyświetlano na ekranie poszczególne stadia budowy radzieckiego stosu atomowego.

Uruchomienie pierwszego reaktora — kontynuował prof. Fursow — podniosło na wyższy szczebel badania naukowe. Prelegent opisał także konstrukcję bardziej udoskonalonego, małego reaktora jądrowego, specjalnie przystosowanego do celów doświadczalnych, do eksperymentów fizycznych, do wytwarzania sztucznych izotopów oraz do innych badań.

Prelegent przypomniał, że już blisko rok radziecka elektrownia o napędzie atomowym zasila prądem sieć energetyczną rejonu. Uczony podkreślił, że możliwości techniczne budowania elektrowni o napędzie atomowym, jak również korzyści płynące z ich eksploatacji — udowodnione zostały w praktyce. Dziś problem polega na tym, aby stworzyć elektrownie korzystne pod względem gospodarczym, które będą wytwarzały energię elektryczną tańszą, niż elektrownie cieplne.

Prof. Fursow stwierdził, że grafit używany do budowy stosów atomowych nie jest jedynym materiałem zdolnym do spowalniania neutronów i że w chwili obecnej opracowuje się w Akademii Nauk ZSRR inne rozwiązanie tego problemu.

Wybudowanie i oddanie do użytku pierwszej na świecie radzieckiej elektrowni o napędzie atomowym — stwierdził w zakończeniu prelegent — jest niewątpliwie rewolucją techniczną, początkiem nowego wieku — wieku energii atomowej. Sukcesy osiągnięte w tej dziedzinie, które przeszły najśmielsze marzenia największych uczonych, były wynikiem połączonych wysiłków fizyków, chemików i inżynierów radzieckich. Sukcesy te osiągnięto dzięki najszerszemu poparciu, jakiego udzieliło tym pracom nasze państwo.

Po referacie wyświetlono kolorowy film naukowy o pracy elektrowni atomowej Akademii Nauk ZSRR.

Dalsze referaty

W dalszym ciągu sesji referat pt. **„Badania procesów jądrowych przy wysokich energiach w akceleratorach"** wygłosił członek korespondent Akademii Nauk ZSRR **M. G. Mieszczeriakow.**

Do niedawna jeszcze — stwierdził prelegent — obserwacja procesów jądrowych przebiegających w atmosferze pod działaniem promieniowania kosmicznego, była jedynym źródłem wiadomości o właściwościach cząstek o wysokiej energii. Dokonywanie badań nad fizyką cząstek o wysokiej energii stało się możliwe dopiero wówczas, gdy w końcu 1949 r. w Instytucie Problemów Jądrowych Akademii Nauk ZSRR uruchomiono potężny synchrocyklotron.

Mieszczeriakow zaznaczył, że ten synchrocyklotron jest największym w świecie akceleratorem tego typu. Przeprowadzono dzięki niemu wiele badań doświadczalnych. W badaniach tych zastosowano szereg oryginalnych przyrządów.

Referat pt. **„Badania radiochemiczne produktów przemian jądrowych przy bombardowaniu cząstkami wysokiej energii"** wygłosił członek Akademii Nauk ZSRR, **A. P. Winogradow.**

Członek Akademii Nauk ZSRR, **W. A. Engelhardt** poświęcił swój referat rezultatom i perspektywom stosowania izotopów promieniotwórczych w biochemii.

Wizyta krążownika »Glasgow«

(Obsługa własna)

Tu, gdzie zwykle stoi „Batory" — koło gdyńskiego dworca morskiego przycumował przybyły z kurtuazyjną wizytą do Polski „Her Majesty Ship Glasgow". Na maszcie brytyjskiego krążownika powiewa polska bandera wojenna, na dworcu morskim — honorowa bandera brytyjska. Taki jest piękny morski obyczaj. Na okręcie — dziesiątki różnobarwnych flag kodowych. Równie odświętnie wygląda dworzec morski i całe nabrzeże.

Dwa trapy łączą okręt z lądem — oficerski i dla marynarzy. Przy trapie oficerskim wyprężony wartownik salutuje polskich i angielskich oficerów. Dowództwo HMS „Glasgow" udostępniło zwiedzanie krążownika ludności Wybrzeża. Wycieczki oprowadzają oficerowie i podchorążowie, czyniąc gospodarskie honory. Na pokładzie widać wiele różnych mundurów — efektowne uniformy podchorążych piechoty morskiej z czerwonymi otokami na czapkach, granatowe z białymi wyłogami kadetów marynarki wojennej, oraz wiele innych, które trudno spamiętać. Załoga składa się przede wszystkim z młodych ludzi.

HMS „Glasgow" ma za sobą bogatą tradycję bojową z czasów II wojny. Podczas ataku hitlerowskiego na Norwegię walczył on z Kriegsmarine w okolicach Narviku. Walczył wespół z polskimi okrętami. Z tych też czasów z pewnością wielu polskich marynarzy pamięta jego smukłą, najeżoną działami sylwetkę. Pod Narvikiem zatonął od bomb nasz statek pasażerski „Chrobry", mający na pokładzie pułk szkockiej gwardii. Tutaj także koło skalistych fiordów Narviku hitlerowskie bomby dosięgły kontrtorpedowca „Grom", zatapiając go z częścią załogi, walczącą do ostatniej chwili.

Także i HMS „Glasgow", wielokrotnie atakowany przez bombowce nurkujące Luftwaffe, został silnie uszkodzony. Później krążownik HMS „Glasgow" skierowany został na Morze Śródziemne w okolice wybrzeży greckich oraz koło Krety i Cypru. Na początku 1941 roku płynie przez Kanał Sueski i Morze Czerwone na Ocean Indyjski, gdzie uczestniczy w likwidacji wojsk Mussoliniego w Abisynii i w Somali.

Jesień 1943 r. przynosi HMS „Glasgow" największy sukces bojowy. Wespół z krążownikiem „Enterprise" na północnych wodach Atlantyku stacza zwycięską bitwę z 11 hitlerowskimi niszczycielami.

Wieczorami po gdyńskich ulicach spacerują angielscy marynarze. Zwiedzą oni nasze Wybrzeże, a dziś rano grupa oficerów i marynarzy z komandorem HMS „Glasgow" Peter Downay na czele przyjedzie z oficjalną wizytą do Warszawy. Po powrocie do kraju niechaj przywiozą z Polski jak najlepsze wrażenia. Niech ta wizyta przyczyni się do zbliżenia naszych krajów. Do lepszego zrozumienia między nami.

(jar)

XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wśród licznych obrabiarek i precyzyjnych aparatów, szczególną uwagę zwraca aparat, który wykorzystuje promieniotwórcze właściwości izotopów dla badania jakości wszelkiego rodzaju odlewów. Pięknym akcentem w pawilonie radzieckim jest wyłożenie na honorowym miejscu, na tle sztandarów narodowych Polski i ZSRR — otwartej książki, noszącej tytuł: „Istoria Polszi", wydawnictwo Akademii Nauk ZSRR. Obok dwie maksymy: Gorkiego: „Wszystko co we mnie jest dobre, zawdzięczam książce" i druga Mickiewicza: „Narody nie mają żadnego interesu gubić się nawzajem".

Na piętrze, na szerokim balkonie, ekspozycje przedmiotów codziennego użytku. Przemysł spożywczy — dalej futrzarski, elektrotechnika (wspaniałe telewizory) chemia i gospodarstwo domowe, dywany i koronki.

Mimo że zdajemy sobie sprawę, iż ze względów technicznych tylko drobna część tego, co potężny przemysł radziecki wytwarza na potrzeby krajowe i na eksport, mogło być tu pokazane — przodująca technika radziecka i tu widoczna jest na każdym niemal kroku.

Pawilon chiński

W bezpośrednim sąsiedztwie pawilonu radzieckiego wabi oko fronton pawilonu Chińskiej Republiki Ludowej, utrzymany w charakterystycznej wielobarwnej szacie architektonicznej. Zwiedzających wita ogromny postument Mao Tse-tunga, a obok na ścianie powiększenia fotograficzne przedstawiające moment zawarcia układów gospodarczych, naukowych i kulturalnych między Polską a Chinami. W ogóle w pawilonie chińskim, w różnych jego partiach natrafiamy na polonica. Tu portret Chopina, tam Kopernika, ówdzie „Pan Tadeusz" w chińskim przekładzie, portret Bolesława Prusa nad chińskim tytułem jego książki.

Gdybyśmy w największym skrócie chcieli oddać nasze wrażenia po obejrzeniu pawilonu chińskiego, musielibyśmy je zawrzeć w jednym słowie: artyzm. Sztuka chińska urzeka. Urzeka pięknem misternych wyrobów z laki, srebra, kości słoniowej, pięknem znanych chińskich jedwabi, brokatów przetykanych srebrem i złotem, wspaniałością i barwnością puszystych kobierców. Tysiącletnie tradycje sztuki ludu chińskiego złożyły się na to piękno, które dziś jeszcze bardziej zyskało na uroku.

Bogactwo chińskiej ziemi, jej nieprzebrane skarby obrazują różne eksponaty drogocennych, rzadkich minerałów. Obrazują je również płody ziemne, więc przede wszystkim ryż, herbata i tytoń a dalej owoce i ich przetwory.

W sąsiednim pawilonie zgromadzono obrabiarki chińskie. Pod mądrym kierownictwem rządu ludowego rośnie potęga przemysłowa Chin. W r. ub. na przykład produkcja obrabiarek była dziesięciokrotnie wyższa niż w 1949 r. Produkcja surówki żelaza wzrosła w tym czasie dwunastokrotnie, stali czternastokrotnie itp.

Udział krajów z Europy Zachodniej

O wiele bogatsza, niż na jakichkolwiek poprzednich Targach Poznańskich jest też ekspozycja innych wystawców zagranicznych — państw demokracji ludowej oraz firm kapitalistycznych. Dowodzi to nie tylko wzrostu potencjału gospodarczego, lecz również faktu, że rynek polski staje się dla zagranicy coraz bardziej atrakcyjny jako rynek zaopatrzenia i zbytu. Przecież w okresie planu 6-letniego nasza wymiana handlowa wzrosła trzykrotnie i objęła już 72 państwa wszystkich kontynentów.

Dla porównania należy zaznaczyć, że w 1950 roku w Międzynarodowych Targach Poznańskich — poza krajami rynku socjalistycznego — brało udział 65 firm z 10 krajów, dziś zaś bierze udział 250 firm z 15 krajów. Powierzchnia, przeznaczona dla nich na Targach, wzrosła jednocześnie pięciokrotnie.

Poważna liczba wystawców i kupców z krajów Europy Zachodniej i zamorskich świadczy także o wzroście naszych obrotów z tymi krajami. Chociaż udział tych państw w naszych ogólnych obrotach wynosi ok. 30 proc., to jednak te 30 proc. odpowiada niemal całości obrotów handlu zagranicznego Polski przedwojennej. Ponadto obroty z tymi krajami mają stałą tendencję zwyżkową, gdyż wzrastają w 1955 r. w stosunku do r. 1953 o przeszło 30 proc.

Kierownictwo Targów spodziewa się, że około miliona osób z Polski i kilka tysięcy z zagranicy odwiedzi Targi. Jest to cyfra imponująca, lecz naszym zdaniem nie przesadna. Tegoroczne Targi są tak atrakcyjne pod każdym względem, a ich organizacja tak wzorowa, że wszelkie rekordy frekwencji niewątpliwie będą pobite.

TADEUSZ DZIEKOŃSKI
LESZEK KOŁODZIEJCZYK

Wyjazd delegacji polskiej na Światowy Kongres Matek

2 bm. wyjechała z Warszawy 8-osobowa delegacja kobiet polskich, udając się do Lozanny na organizowany tam przez Światową Demokratyczną Federację Kobiet — Światowy Kongres Matek.

Na czele delegacji stoi przewodnicząca ZG Ligi Kobiet, członek Rady Państwa — Alicja Musiałowa. W skład delegacji wchodzą: Ewa Szelburg-Zarembina, Anna Lanota, Kornelia Plewińska, Izabella Bielicka, Janina Kolendo, Maria Lamot oraz Zofia Matejczyk.

Uchwała KC KPCz o przyjaznej współpracy między CSR a Jugosławią

PRAGA (PAP). KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji podjął uchwałę w sprawie wymiany poglądów między przedstawicielami ZSRR, Rumunii, Czechosłowacji i Węgier, w czerwcu 1955 r. w Bukareszcie.

KC KPCz — stwierdza uchwała — z zadowoleniem wita porozumienie osiągnięte między Związkiem Radzieckim a Jugosławią oraz wyraża głębokie przekonanie, że w wyniku tego porozumienia również między pozostałymi krajami obozu socjalizmu a Jugosławią zostanie nawiązana prawdziwie przyjazna współpraca w imię umocnienia pokoju i socjalizmu.

KC KPCz podejmie wszelkie niezbędne kroki, aby rozszerzyć i umocnić więzy gospodarcze i kulturalne między Czechosłowacją a Jugosławią oraz aby ustanowić w najbliższym czasie dobre, przyjazne stosunki między obu krajami i narodami Czechosłowacji i Jugosławii.

Ulgi kolejowe w drodze powrotnej z MTP

W drodze powrotnej z Międzynarodowych Targów w Poznaniu przysługuje 66 proc. zniżka przy nabywaniu biletu kolejowego. Zniżkę tę można uzyskać tylko za okazaniem karty uczestnictwa wydawanej przez „Orbis" w kiosku czynnym na terenach targowych. Karty uczestnictwa wydawane będą tylko tym, którzy przedstawią normalny bilet wykupiony do Poznania. Biletu do Poznania nie należy więc oddawać przy wyjściu z dworca. (dr)

Premier O. Grotewohl o nocie ZSRR do NRF

BERLIN (PAP). 2 bm. odbyła się w Halle uroczysta akademia z okazji Dnia Górnika. Na akademii wygłosił przemówienie premier O. Grotewohl.

Mówiąc o nocie rządu ZSRR, wystosowanej do rządu Niemieckiej Republiki Federalnej, Grotewohl oświadczył m. in.:

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych, gospodarczych i kulturalnych między Zw. Radzieckim a Republiką Federalną przyczyni się nie tylko do dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego, lecz również sprzyjać będzie sprawie porozumienia między Niemcami, bez którego nie można rozwiązać problemu zjednoczonych i demokratycznych Niemiec.

Zgon Prof. K. Jonschera

W Poznaniu zmarł wybitny lekarz i pedagog, prof. Akademii Medycznej w Poznaniu — dr Karol Jonscher.

Prof. dr Jonscher był członkiem szeregu towarzystw naukowych, krajowych i zagranicznych. Wydał on drukiem ponad 100 prac naukowych.

Rozmowy J. Nehru w Jugosławii

BELGRAD (PAP). — 2 bm. premier Indii J. Nehru, który przebywa obecnie w Jugosławii, zwiedził w godzinach rannych zakłady „Iwo Lolanribar" w pobliżu Belgradu.

O godz. 10.30 J. Nehru spotkał się z prezydentem J. Broz-Tito w celu kontynuowania rokowań.

O godz. 13.30 Nehru wydał obiad na cześć prezydenta J. Broz-Tito. Na obiedzie obecni byli czołowi politycy Jugosławii oraz osoby towarzyszące premierowi Indii.

Na wspólnym posiedzeniu obu izb Skupszczyny, które odbyło się w godzinach wieczornych premier Nehru wystąpił z przemówieniem.

ZE SPORTU

KLABIŃSKI ZWYCIĘŻA W WYŚCIGU DWM

Ostatni etap wyścigu DWM na trasie Mrągowo — Olsztyn zakończył się zwycięstwem Klabińskiego.

Klasyfikacja końcowa wyścigu przedstawia się następująco:

1. Klabiński, 2. Czarnecki, 3. Wilczewski, 4. Pruski, 5. Więckowski, 6. Hadasik, 11. Wójcik, 13. Łasak, 17. Królak.

TRZECI DZIEŃ KAJAKOWYCH MISTRZOSTW POLSKI

W dalszym ciągu kajakowych mistrzostw Polski w jedynkach kobiet na 3.000 m: 1) zeszłoroczna mistrzyni Polski Walkowiak (Sparta Bydgoszcz), 2) Marchot (Unia Szczecin), 3) Teubler (Unia Szczecin).

W dwójkach kobiet: 1) osada Zantarowa i Kowalewska z warszawskiej Sparty, która wygrała bieg w czasie 15:05,6, 2) Kolejarz Poznań (15:06,7).

W biegu dwójek na 1000 m mężczyzn zwyciężyli Folwarczny i Kieczka (Górnik Czechowice) w 45:40,6 min. przed Unią (Szczecin) 43:58,3 i Kolejarzem (Poznań) 46:03,6. Najlepszą czwórką była na tym dystansie osada CWKS — 43:15,8 min przed Spartą (Szczawnica).

Klasyfikacja zespołowa

1. CRZZ, 2. CWKS I, 3. Gwardia.

MISTRZOWIE WIMBLEDONU

Na kortach Wimbledonu zakończył się w sobotę doroczny turniej tenisowy. W grze pojedyńczej kobiet Brough (USA) pokonała w finale Baker — Fleitz (USA) 7:5, 8:6. Tytuły mistrzowskie w grach podwójnych zdobyli: mężczyźni — Hartwig i Hoad (Australia), kobiety Mortimer i Shilloock (Anglia) gra mieszana—Seixas i Hart (USA).

Zakończenie rokowań U Nu – Eisenhower

NOWY JORK (PAP). W Waszyngtonie ogłoszone zostało wspólne oświadczenie premiera Burmy U Nu i prezydenta Stanów Zjednoczonych Eisenhowera. Oświadczenie stwierdza, że prezydent i premier omówili wiele zagadnień interesujących oba kraje oraz dokonali wymiany poglądów na temat aktualnych problemów międzynarodowych, a w szczególności omówili sprawę pokoju i bezpieczeństwa w Azji.

W zakończeniu wspólne oświadczenie stwierdza, że premier Burmy i prezydent Stanów Zjednoczonych podkreślili, że będą nadal ściśle przestrzegali zasad ONZ i w oparciu o te zasady będą dążyli do ocalenia ludzkości przed klęską wojny.

Na marginesie wypowiedzi prezydenta Eisenhowera na konferencji prasowej

MOSKWA (PAP). W sobotniej „Prawdzie" ukazał się artykuł redakcyjny p.t. „Na marginesie wypowiedzi prezydenta Eisenhowera na konferencji prasowej". W artykule czytamy m. in.:

29 czerwca prezydent USA Eisenhower, odpowiadając w czasie konferencji prasowej w Waszyngtonie na pytania korespondentów, zajął stanowisko wobec szeregu problemów polityki zagranicznej USA i napomknął o perspektywach spotkania szefów rządów ZSRR, USA, Anglii i Francji w Genewie.

Radziecka opinia publiczna z zadowoleniem przyjmuje te wypowiedzi Eisenhowera, które głoszą konieczność złagodzenia napięcia międzynarodowego w celu zapewnienia pokoju na całym świecie. Prezydent USA oświadczył, że, jego zdaniem, przyszła konferencja szefów rządów czterech mocarstw pomoże znaleźć „drogi pchnięcia problemów na nowe tory i ustalenia wreszcie sposobów osłabienia napięcia". Jakkolwiek prezydent, według jego własnego określenia, „stara się nie oczekiwać zbyt wiele" od konferencji, tym niemniej uważa, że „jeśli można znaleźć sposoby, aby zrzucić przygniatające ludzi brzemię strachu i napięcia, powinniśmy w maksymalnym stopniu sposoby te przestudiować".

Radziecka opinia publiczna z zadowoleniem wita oświadczenie Eisenhowera, że „należy stosować metody pokojowe a nie prowokacyjne", i że należy wyrzec się hasła „zimnej wojny". Ludzie radzieccy chcieliby przy tym wierzyć, że propozycja Eisenhowera zastąpienia hasła „zimna wojna" hasłem „wojna o pokój" nie jest zwrotem retorycznym, lecz rzeczywiście zmierza do tego, aby położyć kres osławionej „zimnej wojnie", albowiem tylko w ten sposób można by było doprowadzić do zmniejszenia napięcia międzynarodowego, do stworzenia niezbędnego zaufania w stosunkach międzynarodowych i usunięcia groźby nowej wojny.

Oświadczenie Eisenhowera o konieczności położenia kresu „zimnej wojnie" oraz „pchnięcia problemów na nowe tory" stosując „metody pokojowe a nie prowokacyjne", stwarza pewne przesłanki poprawy stosunków międzynarodowych i złagodzenia napięcia. Byłoby jednak niesłuszne pominąć milczeniem inne wypowiedzi prezydenta USA na tejże konferencji prasowej, sprzeczne z tymi rozsądnymi założeniami. Mamy na myśli przede wszystkim jego tendencyjne i niesłuszne twierdzenia dotyczące państw, które nazwał „radzieckimi satelitami". Eisenhower nie uznał za potrzebne sprecyzować o jakie mu państwa chodzi, jednakże z elaboratów reakcyjnej prasy amerykańskiej wiadomo, że mowa jest o europejskich krajach demokracji ludowej — suwerennych krajach, które raz na zawsze zrzuciły jarzmo niewoli kapitalistycznej.

Eisenhower uznał za możliwe publicznie powtórzyć wyświechtane bzdury heroldów „zimnej wojny", jakoby państwa te nie mogły „swobodnie określać własnej formy rządów" i dał jasno do zrozumienia, iż Stany Zjednoczone zamierzają nadal dążyć do zmiany istniejącego w krajach demokracji ludowej ustroju państwowego i społecznego, mimo iż doświadczenie życiowe, zdawałoby się, w sposób dostatecznie przekonywający dowiodło jałowości takich prób.

Oczywiście, prezydentowi Eisenhowerowi, podobnie jak i wszystkim ludziom nie bojącym się spojrzeć prawdzie w oczy, doskonale wiadomo, że narody europejskich krajów demokracji ludowej, które już przed przeszło 10 laty zlikwidowały porządki kapitalistyczne, swobodnie określiły własną formę struktury państwowej. Narody tych krajów budują nowe życie na zasadach socjalistycznych. Stosunki między krajami demokracji ludowej oraz ich stosunki ze Związkiem Radzieckim, Chińską Republiką Ludową, jak również z wieloma krajami świata kapitalistycznego oparte są na zasadach równości i wzajemnego poszanowania suwerennych praw.

Ustrój państwowy i społeczny krajów demokracji ludowej może podobać się lub nie podobać przywódcom Stanów Zjednoczonych, tak samo jak narodom obozu socjalistycznego może podobać się lub nie podobać ustrój USA. Ale, jak słusznie zauważył sam Eisenhower, w deklaracjach na te tematy „należy unikać prowokacji", a w każdym razie pozostawać na gruncie realnych faktów.

A o czym świadczą fakty?

Władza w krajach demokracji ludowej w rzeczywistości należy do narodów, które są ściśle skupione wokół swobodnie wybranych przez nie rządów, wyrażających żywotne interesy wszystkich ludzi pracy. W krajach tych nikomu nie uda się zmienić ustroju przy pomocy takich chwytów, jakie zastosowano np. w Gwatemali. W krajach tych nie można wtrącać się do wyborów, jak to czyni się w krajach zależnych. Nie można im narzucać z zewnątrz zakazu utrzymywania wymiany handlowej z jakimkolwiek państwem itd. Kraje demokracji ludowej niejednokrotnie udzielały godnej odprawy za czynione przez siły imperialistyczne zakusy ingerowania w ich sprawy wewnętrzne.

Z tego właśnie powodu niektórym ludziom w USA tak bardzo nie przypada do gustu istniejący w krajach demokracji ludowej ustrój. Z tego właśnie powodu wydaje się miliony dolarów na prowadzenie „zimnej wojny" przeciwko Polsce, Czechosłowacji, Węgrom, Rumunii, Bułgarii, Albanii, Niemieckiej Republice Demokratycznej, jak również przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Chińskiej Republice Ludowej.

Niezależnie od tego, czy Eisenhower tego chciał czy też nie, oświadczenie jego dotyczące krajów demokracji ludowej ocenić można jako popieranie polityki ingerencji z zewnątrz w wewnętrzne sprawy tych państw. Oświadczenie to jest sprzeczne z jego słuszną i cenną propozycją wyrzeczenia się „zimnej wojny" i „stosowania metod pokojowych, a nie prowokacyjnych".

W obecnym stadium stosunków międzynarodowych istnieją poważne przesłanki zmniejszenia napięcia międzynarodowego i stworzenia niezbędnego zaufania między państwami w imię zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów. Sumienie narodów domaga się, aby przesłanki te zostały zrealizowane i, aby ludzkość została wybawiona od niepokojów „zimnej wojny". Wszystko, co państwa i ich przywódcy czynią dla osiągnięcia tego szlachetnego celu, spotyka się niezmiennie z gorącym poparciem narodów i, na odwrót, narody zdecydowanie odrzucają wszystko, co czyni się dla kontynuowania zbankrutowanej polityki „z pozycji siły" i „zimnej wojny".

Dzisiaj narody są bardziej niż kiedykolwiek zdecydowane obronić i utrwalić pokój. O tym nie należy zapominać.

Albin Bobruk

Wystawy chłopskiej dumy

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Kartuzy w lipcu.

Kiedy przeglądałem wykaz 91 powiatów, w których od 10 sierpnia po 10 września będą wystawy rolnicze, długo nie mogłem zdecydować, o której z nich pisać. Wielkopolska i Dolny Śląsk nęciły wysoką przeciętną wydajności zbóż, buraka cukrowego, dużą mlecznością krów a nade wszystko dorobkiem w rozwoju spółdzielń produkcyjnych — słowem najwyższymi wskaźnikami.

Bliższe zapoznanie z dorobkiem naszego rolnictwa stwarza jednak inne pokusy. A gdyby odmierzać przebytą od czasu wyzwolenia drogę wsi nie od powiatów najwyżej stojących w rejestrze osiągnięć, lecz postąpić odwrotnie. Wziąć powiat o najniższej wydajności ziemi i porównać z tym, co było w nim przed 10 laty.

Wybór taki nie nastręcza trudności. Weźmy choćby powiat Kartuzy należący przed wojną do najbardziej zaniedbanych pod względem rozwoju rolnictwa. „Bieda, panie, ziemia przestaje rodzić. Teraz nawet kiedy zając przebiega przez nasze pole, torbę sobie przytracza" — skarżyli się Kaszubi.

To nie była przesada. 6 q żyta z ha stanowiło dla większości tamtejszych chłopów osiągnięcie. A bywało, że „brat brata rodził", czyli plon zaledwie wracał nasiona.

Rynek w Kartuzach nie poddaje się mglistej pogodzie. Wszystkie domy jaśnieją, a ludzie są rzeźcy i usmiechnięci. Zaskakuje tu wzorowa czystość ulic i porządek, dzięki czemu przybysza z Warszawy ogarnia przedświąteczny nastrój. Jest w tym mieście pewność gospodarska każdego pracownika — nie widać pijaków, a w gospodach można zjeść świeży obiad o każdej porze dnia. To także robi kartuską pogodę.

Towarzyszy ona wszystkim poczynaniom tak ludzi Powiatowej Rady Narodowej, ZSCh., jak i tysięcy rolników, którzy przygotowują się do wystawy. **To także nie przesada.** Mimo bowiem że po wstępnych eliminacjach na liście wystawców znalazło się 160 chłopów indywidualnych, jedna cała wioska, 8 spółdzielń produkcyjnych i 4 PGR, o udział w niej walczy 6.258 gospodarzy i 5.121 gospodyń, uczestniczących w konkursie hodowlanym.

KUSTOSZ TEŻ MYŚLI O PLONACH

O cyfrach tych dowiedziałem się od... kustosza muzeum kaszubskiego prof. Fredera, który z równą znajomością i entuzjazmem opowiadał mi o odległej przeszłości Kaszub, jak i o dzisiejszych ich sprawach.

— Niech pan odwiedzi — prosił — naszego agronoma propagandy rolniczej, Rybakowskiego. To młody jeszcze człowiek, ale opowie panu o hodowcach więcej ode mnie.

Agronomem jest młody rzeczywiście chłop z pobliskiej wsi. Ma 24 lata. W pokoju jego wisi wiele wykresów i fotografii. Od 4 lat pracuje na tej placówce i tytuł inżyniera zdobył na zaocznych studiach. Cyfry dorobku rolnictwa w powiecie podaje bez komentarzy.

— Przeciętna wzrostu dla całości — informuje — wynosi u nas w porównaniu z cyframi sprzed wojny 50 proc. dla zbóż. O wiele większe mamy jeszcze różnice w okopowych i wzroście pogłowia.

— W jakim stosunku cyfry te znajdują się do planu obowiązujących dostaw?

— Jest to znacznie więcej od tego, co zdajemy z areału, na którym zboża te uprawiamy. Powiat nasz wywiązuje się zwykle jako pierwszy w woj. gdańskim. W zeszłym roku mieliśmy 10 miejsce w kraju. Jest to dla nas krzywdzące — do daje. — Żniwa na Kaszubach później się zaczynają i nie możemy mieć równego pod tym względem startu np. z Zieloną Górą.

Z wykresów i fotografii da się wyczytać całą niemal żywą historię Kartuz. Ale jak można porównywać ją dziś z tym, co było, skoro jedna tylko gmina Sierakowice zakupiła w roku ubiegłym 5 razy więcej nawozów niż kupował cały powiat przed 1939 rokiem!

Jest to jedna z tajemnic wzrostu wydajności z ha. Nie ma teraz czarnych przednówków dla bydła, kiedy w słonecznym lipcu na Kaszubach krowy masowo zdychały. Teraz na polach, dzięki nawozom, rośnie seradela a większość osuszonych łąk dostarcza paszy.

Wiele mówią cyfry i wykresy. Agronom więcej jednak mówił o ludziach. Na czoło hodowców wysunął się ostatnio Józef Zdrojewski, chłop ze wsi Stężyca oraz wzorowy pod każdym względem gospodarz Jan Pawłowski z tej samej gromady.

Nim odwiedzę spółdzielnię Pempowo, POM i wieś indywidualną, Dzierżążno, która na wystawie powiatowej pokaże cały swój dorobek, jadę do tych właśnie gospodarzy.

W siedzibie gromadzkiej rady w Stężycy zastaję wiele ludzi.

— Chciałem mówić z przewodniczącym — zwracam się do młodego chłopca, nie mogąc odgadnąć, komu należy się ten tytuł.

— Słucham, to ja nim jestem — odpowiada.

Kiedy wychodzi, by przygotować rowery, którymi wybieramy się z nim „w teren", dowiaduję się, że jest to najmłodszy chyba w Polsce przewodniczący. Ma wszystkiego 18 lat. Nazywa się Stefan Landowski, ale wszyscy nazywają go „naszym Stefkiem".

— Po naszego Stefka nawet z województwa zaglądają — mówią — ale my go nie oddamy.

10 HA — 39 BEKONÓW

Józef Zdrojewski wzbudza podziw. Ma on 10 ha kamienistego gruntu. Gospodarka jego jest poza zasięgiem gorzelń i cukrowni a mimo to w roku ub. dostarczył na punkt skupu 36 zakontraktowanych bekonów i 1 tucznika. W roku bieżącym odstawił już także 15 bekonów.

— Jak wy to robicie? — głowię się przeglądając pokwitowania.

— Ludzie mówią, że mam taką wędkę, co z jeziora ciągnie — żartuje.

Tylko za sam żywiec dostał Zdrojewski 57 tysięcy złotych. Hoduje on ponadto 4 krowy, parę koni, 50 kur i wiele kaczek. W ostatnich dwóch latach wybudował stodołę, chlewnię i kuchnię dla dobytku.

— Cudów nie ma — zapewnia — sadzę ziemniaki, sieję dużo ozimej wyki, słodkiego łubinu, a nawozy i obornik robią swoje.

Za każdą odstawioną sztukę nabywa on od Państwa, gdyż ma do tego prawo, 200 — 250 kg. otrąb lub innych pasz treściwych.

— Dawniej nikt się nie martwił o to, jakeś upasł swoją sztukę. Teraz co innego — mówi.

Podobne zdanie ma o swoich osiągnięciach Jan Pawłowski. Wprost nie do wiary, że ziemia, z której zbierał niegdyś 25 do 50 q ziemniaków z hektara daje mu teraz 250 — 300 q. W roku ubiegłym sprzedał on Państwu 1200 q. kwalifikowanych ziemniaków po cenie 83 zł. 40 gr. za q.

— Przecież u was ziemia nie taka dobra — dziwię się.

— Każda ziemia urodzi jeśli dasz to, co się jej należy. Teraz i ona hojna, bo nie głoduje.

NIEPOŻYTA SIŁA

Jest jakaś niepożyta siła ludzi na Kaszubach. Augustyn Freda ze wsi Sitno przygotowuje się do diamentowych godów. O wydarzeniu tym mówi w sposób, w jaki czynił to zapewne przed 74 laty.

— Wy tam — zwraca się do przewodniczącego GRN w Dzierżażnie Alfonsa Laskowskiego — prędzej no ruszajcie się z doprowadzeniem światła do naszej wsi. To życie rozpocznie się — mówi wykonując ręką ruch, jak gdyby już włączał niewidoczny kontakt, który prowadzi go w nowy, jeszcze ciekawszy rozdział jego życia.

W Sitnie nie było przecież kiedyś ani jednej krowy. Dwudziestu zamieszkujących tam gospodarzy żyło, jak nasi mówią — z łaski lasu i wichru. Teraz każda rodzina ma krowę, wieś jest już zradiofonizowana i na ślubnym przyjęciu Augustyna Fredy będą się świecić elektryczne żarówki.

Przewodniczący rady gromadzkiej Dzierżążna przygotowuje dyskretnie ten posag dla żony Fredy, Józefiny. Nic w tym dziwnego. Dzierżążno ma teraz z czego robić takie prezenty. Pogłowie bydła zwiększyło się w tej wsi o 50 proc. w stosunku do stanu z lat 1936-38. Dzięki melioracji wydajność łąk wzrosła z 10 q siana z ha do 30 q.

Znikają ze wsi kozy, widome żywe dowody biedy i niedorozwoju. Bruno Rogalski na 6 ha miał przed wojną 1 krowę z przychówkiem, teraz ma 5 krów i jałowiznę. Syla Feliks na 9 ha utrzymywał 3 krowy, obecnie ma ich 8 itd. Produktywność tych krów zwiększyła się trzykrotnie. Dawniej nadajano 5 litrów mleka, teraz — 15.

Podwoiły się też plony zbóż: wzrosły z 6 q. do 12. We wsi tej chłopi zajmują się masowo doświadczalnictwem. Władysław Kunowski na czwartej i piątej klasie ziemi sadzi buraki i zebrał w zeszłym roku 294 q z ha.

Osiągnięcia spółdzielni produkcyjnej Pempowo są jeszcze wyższe, bo dla zbóż wynoszą one 17 q z ha, peluszki — 23, a roczny udój od krowy osiągnął 3200 litrów.

Dużo można by pisać o dorobku wsi w powiecie kartuskim. Wystawa rolnicza w dużej mierze dorobek ten pokaże. Nie zdoła ona jednak, podobnie jak żadna wystawa, zebrać w cyfry i fakty dokonanych na Kaszubach przemian.

— Jeśli pan chce poznać nasz cały dorobek, niech pan rozmawia z ludźmi — radzi mi kustosz Freder.

Rzeczywiście, tylko rozmowy i obserwacje z bliska życia ludności na Kaszubach mogą dać wyobrażenie o tym, co zaszło i zachodzi na tej pięknej ziemi.

Wystawa Dokumentalna

»Rewolucja 1905—1907 r.«

Już dwa miesiące trwa niezmiernie ciekawa i pouczająca Centralna Wystawa Dokumentalna pn. „Rewolucja 1905—1907 r. na ziemiach polskich".

Zwiedzają wystawę wycieczki szkolne i turystyczne, przychodzą studenci i robotnicy, członkowie partii i bezpartyjni. Każdy, kogo interesują dzieje ruchów rewolucyjnych w naszej Ojczyźnie, ogląda w gablotkach cenne, stare dokumenty — odezwy, fotokopie tajnych listów, telegramy, ulotki, zdjęcia. Niesposób przy tym nie podziwiać ogromnej, żmudnej i drobiazgowej pracy, jaką włożyli w wystawę jej organizatorzy: Wydział Historii Partii KC PZPR i Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych.

Wystawa mieści się w salach redutowych Teatru Narodowego w Warszawie i otwarta jest codziennie od godz. 11 do późnego popołudnia. **(ak)**

Nowe rysunki T. Kulisiewicza

Prof. Tadeusz Kulisiewicz w czasie dwukrotnego pobytu w Berlinie w ostatnich miesiącach stał się gorącym zwolennikiem przedstawień w Berliner Ensemble. Szczególnie zachwyciła artystę sztuka Brechta „Kaukaskie kredowe koło". Już z styczniowego pobytu w Berlinie Kulisiewicz przywiózł wiele szkiców postaci i scen z tej sztuki. W czerwcu szkicownik artysty wzbogacił się o nowe prace. Niektóre z nich są już wykończone — inne są dopiero materiałem do dalszej pracy.

Reprodukujemy rysunek Kulisiewicza z „Kaukaskiego kredowego koła": scena pałacowa.

Dłonie ponad Odrą podane

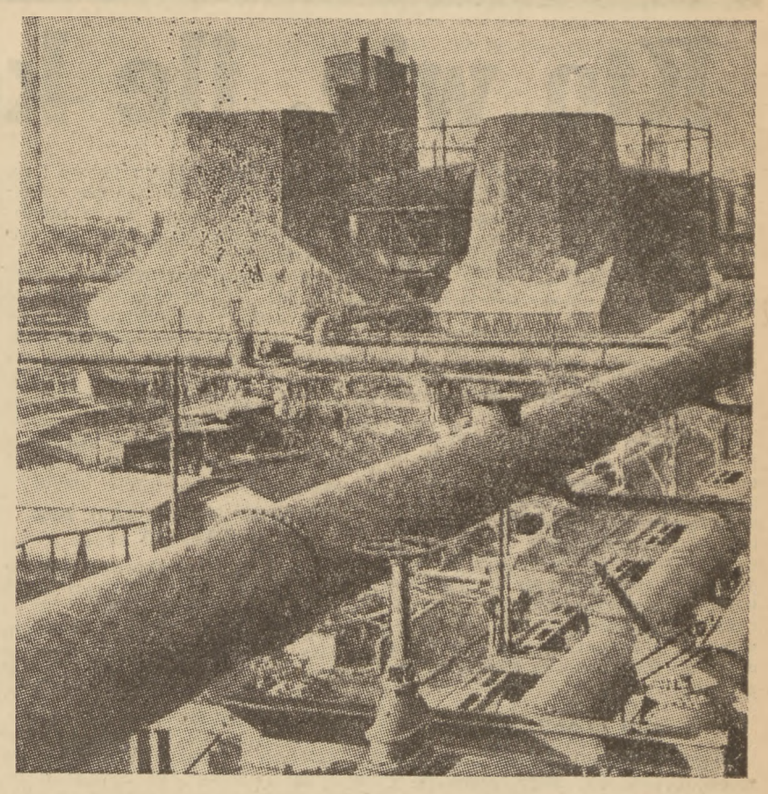

Zakłady im. Waltera Ulbrichta w Leuna — kombinat chemiczny.

Coraz częściej w życiu codziennym, w handlu, w pracy zawodowej korzystamy z przedmiotów, aparatów i maszyn produkcji NRD. Podziwiamy ich precyzyjność, solidność, praktyczność i łatwość obsługi. Te przymioty cechują wyroby naszych sąsiadów zza Odry — robotników niemieckich. Z drugiej strony coraz więcej polskich produktów i surowców płynie na barkach, bądź wędruje kolejami do NRD. Z roku na rok rozwija się współpraca gospodarcza Polski z jej zachodnim sąsiadem ku obopólnemu pożytkowi.

Jeśli np. wymianę naszą z NRD w roku 1947 przyjąć za 100, to w r. 1953 wskaźnik ten wynosił już 1265! Oznacza to wzrost udziału polskiego handlu z NRD w ogólnych naszych obrotach towarowych z zagranicą od 3 proc. do 14,2 proc. Ponieważ zaś na import z NRD składają się przede wszystkim maszyny i urządzenia inwestycyjne (w tym kompletne obiekty przemysłowe wraz z dokumentacją) wymiana handlowa z Niemcami ma dla rozwoju naszego przemysłu doniosłe znaczenie. W oparciu o tę właśnie wymianę mogliśmy przeprowadzić m. in. elektryfikację linii kolejowych z Warszawy do Stalinogrodu i Łodzi, uruchomić wiele zakładów przemysłu chemicznego oraz odlewnie w jednej z hut, wyposażyć kilka zakładów energetycznych w kotły, turbiny i aparaturę, a wiele innych zakładów produkcyjnych zaopatrzyć w niewyrabiane u nas typy obrabiarek, sprzęt mierniczy, precyzyjno-optyczny itd.

NRD użycza nam też cennej pomocy w podnoszeniu poziomu produkcji rolnej — poprzez dostawy nawozów sztucznych (azotowych i soli potasowych), nowoczesnych maszyn rolniczych, urządzeń oraz środków owadobójczych. Dla przemysłu lekkiego sprowadzamy z NRD m. in. dokumentację i urządzenia do wyrobu mas plastycznych i włókna syntetycznego.

W zamian Polska dostarcza NRD węgla i koksu, wyrobów hutniczych, cynku i bieli cynkowej, chemikaliów, tkanin, drewna i innych artykułów. Z towarów tych szczególnie duże znaczenie dla gospodarki NRD ma węgiel.

Na skutek stosowania przez władze amerykańskie i zachodnio-niemieckie polityki embarga (zakaz wywozu) wobec Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jeszcze bardziej wzrosło w NRD zapotrzebowanie na paliwo przemysłowe, niezbędne dla uruchomienia produkcji wielu artykułów, których dostawy z Niemiec zachodnich zostały wstrzymane. Tymczasem kopalnie Saksonii — jedynego w NRD okręgu węglowego o poważnym znaczeniu — pokrywają to zapotrzebowanie tylko w bardzo drobnej części. Jako ilustracja niech posłuży fakt, że np. w roku 1938 z ogólnoniemieckiej produkcji 187 mln. ton węgla, jedynie 3,45 mln. ton przypadło na kopalnie Saksonii, podczas gdy minimalne spożycie obszaru, znajdującego się w obecnych granicach NRD, wynosiło w kryzysowym roku 1930 ok. 18 mln. ton.

Toteż dostawy polskiego węgla, taniego ze względu na krótką drogę transportu, a jakością doskonale odpowiadającego potrzebom przemysłu i kolei NRD, są dla naszych niemieckich sąsiadów niezmiernie cenne i stanowią ponad 50 proc. całości naszego eksportu do NRD. W oparciu o dostawy polskiego węgla i koksu można było rozwinąć produkcję kombinatu hutniczego w Stalinstadt nad Odrą. Kombinat ten już w br. osiągnie m. in. 900.000 ton surówki rocznie.

Polska stała się dla NRD drugim z kolei po Związku Radzieckim partnerem handlowym. Co do nas, już w 1952 r. obroty z NRD osiągnęły poziom niemal dwukrotnie wyższy niż w 1937 r. obrót Polski z całymi Niemcami!

Uzupełnieniem współpracy handlowej jest wzajemna pomoc na polu nauki i techniki, zapoczątkowana układem z 1950 r. Polega ona na wymianie doświadczeń w dziedzinie metod produkcji, techniki i badań naukowych oraz na wzajemnym szkoleniu specjalistów.

Współpraca gospodarcza między Polską a NRD pomaga naszym sąsiadom zza Odry w realizacji planu pięcioletniego, nam zaś w realizacji zadań 6-latki. Tym samym przyczynia się do podniesienia w obu krajach dobrobytu mas pracujących i umacnia siły obozu pokoju.

NORBERT SZUMAN

Kamila Chylińska

Więcej kultury w zatłoczonym wehikule

Z POCZĄTKU była to zwykła znajomość, lecz ze znajomości bardzo szybko wynikła przyjaźń. Dwóch młodych chłopców ze Śląska: jeden z miasta, z kopalni — drugi ze wsi. Długie, zażyłe rozmowy doprowadziły do czegoś w rodzaju podobieństwa myśli i wkrótce ten ze wsi pod wpływem tego z miasta uznał, że powinien się starać o przyjęcie do partii. Tak też uczynił i niebawem stał się na terenie swej wioski kandydatem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Na co teść, bogacz miejscowy, podniósł gwałt. Zięcia, bynajmniej nie zasobnego, i tak już uważał za darmozjada, niedorajdę i przybłędę „Jeszcze mu się do komunistów zachciewa! Zabiję! Z domu wygnam!" Pierwszej obietnicy wprawdzie dziarski teść nie spełnił — za to drugiej dotrzymał. Młodzi, „tak jak stali", wynieśli się od ojca i zamieszkali osobno.

Młody górnik uznał, że właściwie teraz dopiero zaczyna się jego rola. Do opieki nad swymi nowymi przyjaciółmi ze wsi zmobilizował oprócz samego siebie swych nienajmłodszych już rodziców. Jeździli, pocieszali, doradzali, zawozili potrzebne rzeczy. Wygnana córka wielmoży wiejskiego, która miłość do męża przeniosła nad bogactwo, urodziła tymczasem dziecko. W pokonywaniu pierwszych trudów, związanych ze świeżym macierzyństwem, pomagała jej z całego serca matka górnika. Gdy z owych częstych podróży wiejskich wracała do siebie, mówiła sąsiadom:

— Niech tam na wsi wiedzą, że u nas człowiek to naprawdę coś znaczy...

OPOWIADANO mi tę historię ze wzruszeniem i muszę przyznać, że również ze wzruszeniem jej słuchałam. Zawsze to przyjemnie znaleźć dowody prawdziwego humanizmu nie tylko na wyżynach konstytucyjnych paragrafów, lecz także na samej ziemi. Zawsze to jakoś dobrze, kiedy walka klasowa rozgrywa się poprzez walkę o ważność człowieka. I kiedy ktoś przypomina tę ważność nie tylko przez wskazywanie na nacjonalizację przemysłu i reformę rolną — ale na przykład także przez ciepłą, ludzką pomoc przy praniu pieluch nowonarodzonego obywatela Polski Ludowej.

Pomyślałam, że poczucie ważności człowieka, niezbędny składnik prawdziwej kultury, jest sprawą dwustronną: odgórną i oddolną. Gwarantowaną w naszym kraju przez konstytucję — lecz **realizowaną** lub... **nie realizowaną** przez ludzi.

Chciałam już właśnie szczerze się ucieszyć, że zrozumienie tej dwustronności wciąż się u nas rozpowszechnia — gdy życie, bardzo niekiedy złośliwe wobec wszelakich tendencji do zbyt pochopnych i zbyt różowych uogólnień, dało mi prztyczka w nos.

Wsiadam oto do autobusu, a za mną wsiada jeszcze kilka osób. Ostatni w kolejce jest młody mężczyzna z kilkumiesięcznym dzieckiem na ręku. Konduktor daje sygnał do odjazdu za wcześnie i mężczyzna z dzieckiem musi niemal wskakiwać do autobusu w biegu. Zdenerwowany, czyni ostry zarzut konduktorowi, na co ten mocno się obrusza i krzyczy:

— Trzeba się było prędzej gramolić. My się spieszymy. Do końca jazdy zostało tylko dwadzieścia minut.

Naprawdę oburzona taką hierarchią spraw, nie wytrzymałam i odpaliłam konduktorowi, że bezpieczeństwo dziecka jest ważniejsze niż dwadzieścia minut. Konduktor odburknął coś pod nosem i umilkł. Pasażerowie przysłuchiwali się utarczce — i również milczeli.

Milczenie pasażerów stropiło mnie i skłoniło do porównań. Stosunek do dziecka — specyficzny i nader istotny wariant poczucia ważności człowieka — świadczy przecież dobitnie o poziomie kulturalnym społeczeństwa. Wyobrażam sobie, że w Związku Radzieckim, w kraju ludzi zakochanych w dzieciach, podobny incydent stałby się hasłem do „rewolty" wszystkich pasażerów autobusu przeciw konduktorowi. We Francji istnieje chwalebny zwyczaj ustępowania miejsca w metrze lub autobusie **każdej** osobie, przybyłej z dzieckiem. Starsze kobiety uważają za rzecz najzupełniej naturalną ofiarowanie swego miejsca młodemu chłopcu, jeśli ma on pod opieką dziecka, nie koniecznie nawet w wieku niemowlęcym.

A U NAS? Z jednej strony ów wzruszający przykład rodziny górniczej, która swoją pomocą i solidarnością przekonuje rodzinę chłopską o ważności człowieka w Polsce Ludowej — a z drugiej strony niepokojąca, urągająca normalnej, międzyludzkiej przyzwoitości obojętność konduktora i pasażerów wobec dziecka narażonego na niebezpieczeństwo. Między tymi zaś skrajnościami cała masa codziennych międzyludzkich nawyków, częściej opryskliwych niż uprzejmych. Rzadko kulturalnych.

Powiedzmy ostro, lecz prawdziwie. Z kulturą życia codziennego, ową kulturą, na którą składa się także „codzienny, powszedni obyczaj każdego człowieka" — jak napisał w mądrym artykule Paweł Jasienica *) — jest u nas niedobrze. Niegdyś tendencyjna, antypolska propaganda na Zachodzie używała wśród innych tego również pretekstu, by odmawiać nam cech „europejskości". Ale przecież niezależnie od wrogich nam wysiłków trudno nie zauważyć nawiasem, że **dzisiaj** wkroczenie na arenę dziejową wielkich narodów azjatyckich, zadziwiających świat poziomem kultury w stosunkach między ludźmi — zwiększyło jeszcze wymagania w zakresie „codziennych, powszednich obyczajów każdego człowieka", w zakresie spraw, które określiłabym wspólnym mianem międzyludzkiej kultury.

Dociekliwe roztrząsanie przyczyn złego stanu owych spraw w naszym kraju zawiodłoby daleko. Zawiniła tu niechybnie nasza trudna historia, zawiniły zabory, spóźniony rozwój społeczny, długi i uparty żywot feudalizmu, słabe uprzemysłowienie, niska stopa życiowa, zacofanie, w jakim klasy rządzące utrzymywały kraj i naród. Przez półtora wieku z górą mobilizowaliśmy całą energię fizyczną i psychiczną do bohaterskich zrywów, a przerwy między powstaniami i rewolucjami wypełnialiśmy gorączkowym oczekiwaniem nowych powstań i rewolucji. Wytworom naszej kultury duchowej, literaturze naszej, przysporzyło to owych niepowtarzalnych właściwości uczuciowego napięcia, sprawiło, że romantyzm stał się u nas nie tylko kierunkiem literackim, lecz prawie cechą narodowego charakteru. Ale osłabiło to w pewnym stopniu naszą zdolność odróżniania uzasadnionych nadziei od złudzeń. Kiedy we Francji burżuazja dawno już doczekała się demaskatorskiego portretu od Balzaka — u nas pozytywista-romantyk, Bolesław Prus, obdarzał jeszcze swego bohatera-kupca duszą marzyciela. Chyba częściej niż inne narody spadaliśmy z obłoków na ziemię i dlatego może przeżywaliśmy swe rozczarowania gwałtowniej, drastyczniej. Nieustające cykle zrywów i tęsknot, biegnących z pokolenia w pokolenie nadziei i zawodów, złożyły się na ból i bunt, zawarty w dziele Żeromskiego.

Czy to wszystko razem mogło nie odbić się w życiu codziennym? Przecież historia wytworzyła w nas niewątpliwie pewne **lekceważenie wobec codzienności**, nie wyniosła jej właściwie nigdy do rangi sprawy, nad którą warto się specjalnie zastanawiać czy wysilać. „Mentalność zrywów" trwa w nas do dzisiaj. Do dziś potrafimy wykrzesać z siebie więcej energii przy rozmaitych „trzęsieniach ziemi" niż przy codziennej pracy. Do dziś umiemy być bardziej ludzcy w okopach niż w tramwaju.

Na przeszłość nakłada się teraźniejszość z burzliwym awansem robotników i chłopów, pozbawionych przez wieki dóbr kultury i klimatu kultury. Wobec olbrzymich zadań rządzenia i budowania stanęły miliony ludzi o nierównomiernie rozwiniętym stopniu świadomości politycznej i społecznej. Dziesięć lat w historii to kropla w morzu czasu — i wcale to niełatwo uwierzyć od razu w ważność człowieka komuś, kogo do niedawna całe życie przekonywało o czymś wręcz przeciwnym. Lecz chodzi właśnie o to, że **wiedzy o ważności człowieka trzeba się uczyć** tak samo, jak budowania domów, jak wyrąbywania chodników w kopalni, jak nowych metod pracy, jak racjonalizacji i oszczędności. **I chodzi właśnie o to, że czynimy to w stopniu daleko niewystarczającym.**

Nie, poczuciem ważności człowieka nie obdarza się ludzi jak ziemią z reformy rolnej. Humanistyczne paragrafy naszej konstytucji nie odgrywają tu w sposób mechaniczny roli „aktu nadania". **Są dopiero apelem. Wzywają ludzi do pomocy w wynoszeniu ważności człowieka na wysokie miejsce.** Nie mamy czasu czekać, aż ogólna międzyludzka kultura stanie się funkcją ogólnego dobrobytu materialnego. Kultura międzyludzka jest nam potrzebna także po to, by prędzej tworzyć dobrobyt, potrzebna na już, na dziś, na wciąż, do szybszego budowania socjalizmu. Jasienica napisał, że „w najbardziej zapchanym wehikule można zachowywać się w sposób kulturalny lub nie". Otóż **kultury w zatłoczonym wehikule** żąda od nas usilnie nasz okres historyczny, nasza rewolucja, nie pieszcząca nas jeszcze bynajmniej codziennymi wygodami, lecz jakże pośpieszna w nadrabianiu opóźnień historii.

Wszystko: prasa, propaganda, nieustający wysiłek wychowawczy, szkoła, wyższa uczelnia, natychmiastowa reakcja przeciw „wszelkim wybrykom, społeczne, publiczne ich piętnowanie, wszelkie formy uczulania społeczeństwa na zachowanie się jednostki — wszystko powinno służyć temu, by typowym zjawiskiem w naszym kraju stała się postawa owej rodziny górniczej, o której pisałam na początku — a wyjątkiem postawa konduktora autobusu. Nie odwrotnie.

„Dni uprzejmości"? „Tygodnie grzeczności"? Przyznam, że nie bardzo w nie wierzę. Kultura na tygodniowe raty zatraca cechy kultury. Doraźnie zadekretowana grzeczność ma w sobie coś z „lipy". Uśmiech na komendę bywa raczej wymuszonym grymasem niż prawdziwym wyrazem życzliwości. A nam przecież potrzeba bardzo, potrzeba ogromnie, prawdziwego, życzliwego uśmiechu ludzkiego — i to nie tylko jako nadzwyczajnego dodatku, lecz jako czynnika, który **istotnie ułatwia trud i budowę.** A więc nie „zrywy", a więc nie doraźne „akcje" — lecz codzienna, mądra, nieustępliwa troska o kulturę stosunków międzyludzkich.

Sądzę, że nie przesadzam: Sprawę uśmiechu człowieka do człowieka warto traktować serio.

*) „Gospodarzami będziemy wszyscy" — „Życie" 23.VI.1955.

Szukamy tysiąca mieszkań

Ankieta »Życia«

Kto wie, ile kosztuje dom?!

Wszystkiemu winien szwagier, który zbudował altankę na podmiejskiej działce. Ileż z tą działką było kłopotu! Szwagier—muzyk, głowa w kalkulacji finansowej nienajgęższa, miesiącami zadręczał księgowych w rodzinie zestawieniami kosztów, wyliczaniem ilości potrzebnych materiałów budowlanych. Nawet wtedy, kiedy altanka szczęśliwie stanęła już na działce, jeszcze nie było temu końca. Chciał wiedzieć czy się w zaplanowanych kosztach „zmieścił", dlaczego zużył więcej cegieł na podmurówkę, aniżeli kalkulował, a papy na dach mniej. Potrzebne mu to — jak mówił — na przyszłość...

Niejednemu w związku z tym przyszłaby ochota dowiedzieć się jak te same finansowo-materiałowe kalkulacje wyglądają w budownictwie z prawdziwego zdarzenia. W budownictwie — przemyśle gdzie chodzi o rzeczy wielkiej wagi, o tysiące bloków mieszkalnych, o miliardy złotych, powierzanych przez państwo i naród naszym budowniczym. Czy w szafowaniu publicznym dobrem wykazują oni tyleż gospodarskiej troski i przezorności?

TEORII SŁÓW KILKA...

Najpierw — w skrócie — trochę niezbędnej teorii. Otóż pierwsza i zasadnicza rzecz: kierownik budowy przystępując do robót powinien otrzymać pełną dokumentację. To znaczy kompletne plany plus kosztorys. W kosztorysie powinien mieć wyszczególnione wszelkie roboty, od wywożenia ziemi z wykopów pod fundamenty — do mycia okien w gotowym już do oddania budynku; powinien mieć wyliczoną ilość potrzebnych materiałów, koszt tych materiałów, robocizny itd.

Później, w trakcie budowy, zdarzają się jeszcze roboty nie ujęte w kosztorysie. Poprawki, zmiany — wykonywane na zlecenie projektanta, na życzenie inwestora, co oczywiście zmienia założenia kosztorysu. Aby te nieprzewidziane czynności, które w sumie sporo kosztują, nie poszły, w chasie budowy, w zapomnienie, powinny być zanotowane w tak zwanym dzienniku budowy. Przy końcowym rozrachunku dziennik ten pomaga kierownikowi w odtworzeniu rzeczywistych kosztów stawianego obiektu.

Roboty finansuje inwestor — w budownictwie mieszkaniowym Dyrekcja BOR. A jego interesy reprezentuje na budowie inspektor nadzoru. Dwa razy w miesiącu inspektor z kierownikiem robót ustalają, zgodnie ze stanem faktycznym, co zostało wykonane. Na podstawie kosztorysu kierownik wystawia rachunki, a inwestor daje pieniądze. Jest to tak zwane przejściowe rozliczenie. Po zakończeniu robót kierownik w ciągu 6 tygodni dokonuje całkowitego rozliczenia, to jest wystawia ostateczny rachunek za wykonane roboty.

Dom stoi. W kosztorysie powiedziane było, ile on powinien kosztować, a księgowość, która przez cały czas trwania robót rejestruje wszelkie wydatki, dotyczące budowanego obiektu — a więc i te poniesione na roboty dodatkowe, na poprawki itd. — bez trudu ustala, ile on naprawdę kosztuje.

Teoretycznie tak to być powinno. A jak jest faktycznie?

BUDOWLANY DZIWOLĄG

Choć plac budowy pławił się w słonecznym skwarze, w pokoju kierownictwa robót od wilgotnych tynków wiało piwnicznym chłodem. Siedzieliśmy zziębnięci — rozmowa nie kleiła się.

Technik Bączykowski — zastępca kierownika budowy — skąpo cedził informacje. Mówiliśmy o kosztach wykańczanego właśnie obiektu — szpitala dziecięcego na ul. Marszałkowskiej. A koszty to dla budowlanych sprawa „drażliwa". Nic dziwnego. Czy to przyjemnie w czasie, kiedy oszczędność, gospodarowanie z ołówkiem w ręku uważamy za żelazne prawo, przyznać się do takiego np. dziwoląga: w budownictwie **nikt nie wie, ile nowobudowany obiekt ma kosztować i ile naprawdę kosztuje.**

Rzecz wprost nie do wiary, a jednak prawdziwa!

Technik Bączykowski niewiele może powiedzieć o pierwszych dniach, czy miesiącach budowy — przyszedł pół roku temu. Ale wie na pewno, że wiosną 1952 r. do budowy szpitala przystąpiono bez kosztorysu, jedynie z plikiem rysunków roboczych do I piętra włącznie. Z tymi rysunkami była później bieda. Bo projektant planów II piętra nie skonfrontował z planami pierwszego i przewód wentylacyjny na drugim wypadł akurat... w otworze drzwiowym. Murarze wygięli przewód z wdziękiem w ścianie, ale czy — skrzywiony — będzie należycie spełniał swoje przeznaczenie, o tym przekona się dopiero użytkownik.

Zaczęła się więc budowa — jako się rzekło — bez kosztorysu. Czyli **bez podstawowej kalkulacji, bez wyszczególnienia niezbędnych robót, ilości materiałów, bez orientacyjnej granicy kosztów...**

Technik Bączykowski twierdzi, że budować bez kosztorysu — od biedy — można. Można robić wykopy, stawiać mury, ale nie można **gospodarować.** Słusznie! Bez kosztorysu na budowie trwa nieustanna improwizacja, w której nie ma miejsca na harmonogram robót. A znowu bez tego trudno jakoś zadbać o likwidację przestojów, o pełne wykorzystanie sprzętu, o skrócenie cyklu robót; w sumie o zmniejszenie kosztów.

Załóżmy nawet, że nie interesują nas względy oszczędnościowe. Ale pozostaje jeszcze kwestia finansowania budowy. Pieniądze — jak wiemy — daje inwestor. Na ładne oczy ich — rzecz jasna — nie da. Inspektorowi nadzoru trzeba co dwa tygodnie pokazać, co jest zrobione i na jakiejś podstawie rozliczać się z nim, wystawiać mu bieżąco za te roboty rachunki. Tą podstawą powinien być właśnie kosztorys.

A jeśli go nie ma? Wtedy kierownik rozlicza się według dwóch innych sposobów: tak zwanego wzorca, albo wykazu cen jednostkowych. I trzeba tu otwarcie powiedzieć: oba te sposoby są tylko zasłoną dymną, ukrywającą faktyczny brak rzetelnego, opartego na prawidłowej kalkulacji rozliczenia. Obydwa stwarzają wielką fikcję, która oficjalnie nazywa się gospodarką finansową budowy...

„WYJŚCIE" Z SYTUACJI BEZ WYJŚCIA

Aby nie być gołosłownym, wyjaśnijmy co to jest „wzorzec" oraz „wykaz cen jednostkowych".

Mówiliśmy już, że po zakończeniu budowy kierownik ustala ostatecznie wartość wykonanych robót, opierając się na dzienniku budowy. Takie rozliczenie nazywa się kosztorysem wykonawczym. Otóż w pewnych okolicznościach kosztorys ten awansuje do rangi „wzorca". W jakich? A no wtedy, kiedy nowy, mający dopiero stanąć budynek, podobny jest do tego, którego ten kosztorys dotyczy. (Budynek A kosztował x złotych; budynek B podobny jest do A, a więc również będzie kosztował x złotych). W praktyce nie takie to oczywiście proste, ale nie w tym rzecz. Najważniejsze jest, czy rozliczanie według „wzorca" ma jakiś sens.

Otóż miałoby, ale przy spełnieniu pewnych warunków. Przede wszystkim, gdyby nasze budownictwo mieszkaniowe było typowe, to znaczy gdyby poszczególne obiekty można było w ogóle porównywać. A ponadto gdyby „wzorzec" powstawał w warunkach możliwie najbardziej zbliżonych do wzorowych. To znaczy przynajmniej na budowie prowadzonej według szczegółowego kosztorysu, gdzie istnieje jaka taka kontrola finansowa, kontrola zużycia materiałów; gdzie od początku do końca robót kierownikiem budowy jest jeden i ten sam człowiek. Rzecz bardzo ważna dla ustalenia rzeczywistych kosztów budowy. Taki bowiem kierownik czuje się w pełni odpowiedzialny za to co się na budowie dzieje, pamięta jakie prowadzono na niej roboty dodatkowe, jakie poniesiono w związku z tym wydatki.

„Wzorce" powstają — niestety — przypadkowo i w okresie powstawania nie marzy im się nawet kariera jaka je czeka. A co do typowości naszego budownictwa mieszkaniowego, to jesteśmy — jak wiemy — dopiero na początku drogi. Co zresztą— wbrew zdrowemu rozsądkowi — wcale nie przeszkadza naszym budowlanym w stosowaniu „wzorca".

Kierownik Gebler z budowy szpitala na Marszałkowskiej rozlicza się na przykład według „wzorca"... budynku mieszkalnego na Placu Konstytucji, który, jak się łatwo domyślić, niewiele ma wspólnego ze szpitalem, jako że zupełnie innym celom służy. Ale jakoś się te bieżące rozliczenia odbywają. Gorzej będzie, kiedy po zakończeniu budowy, przyjdzie wystawić ostateczne rachunki. Kierownik Gebler prowadzący budowę jako trzeci z kolei — jeśli nawet pozostanie na niej do końca — nigdy nie rozliczy się szczegółowo z kosztów tego obiektu! Z prostych przyczyn. Do własnej pamięci nie odwoła się, bo go przez trzy lata na budowie nie było. Na dzienniku budowy nie będzie się mógł oprzeć, bo go praktycznie biorąc nie ma. Zeszyt owszem istnieje, ale pierwszy zapis figuruje w nim 23.IV.1952 r., następny w rok później, dalsze cztery z 1953 r. w miesięcznych odstępach i dwa w połowie 1954 r. Z tego nikt nie potrafi być mądry.

Nie rozliczy się również z pobranego materiału. Nie wie dokładnie co zastał. Wie natomiast, że kiedy — przed rokiem — przyszedł na budowę nie było już na niej ani szkła, ani cementu, które to materiały miały wystarczyć do końca robót. I dla dopełnienia miary: przez 3 poprzednie lata kierownictwo rozliczało się z inwestorem wcale nie według „wzorca" a według... trzeciego sposobu — „wykazu cen jednostkowych".

Co to jest za sposób? — Wytrawny praktyk — szef kalkulacji Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego 6 twierdzi, że to jedyne „wyjście, kiedy sytuacja jest bez wyjścia". Tak jest istotnie. Wyobraźmy sobie kierownika budowy, który nie ma kosztorysu, nie ma „wzorca", a budować musi. Czyli musi również od inwestora wydobyć pieniądze. Jak sobie wtedy radzi? Dwa razy w miesiącu ustala co faktycznie zostało na budowie wykonane i zapisuje w tak zwanej książce obmiarów. Inspektor nadzoru sprawdza to, potwierdza i daje pieniądze.

Zastanawiające jest, jak się kierownictwo budowy szpitala według tego sposobu, przez trzy lata „rozliczało". Bo książkę obmiarów technik Bączykowski dopiero teraz z okazji wykańczania budowy „wyprowadził na bieżąco". Znaczy — dawniej jej nie było.

I pomyśleć tylko, że budowa szpitala może się kiedyś stać dla innych „wzorcem"...!

ANI NA BUDOWIE, ANI W KSIĘGOWOŚCI

Jeden przykład jest może mało przekonywający, nie upoważniający do uogólnień. Poprzyjmy go więc danymi w skali Zjednoczenia wspomnianego już ZBM 6.

Na około 60 obiektów stawianych obecnie przez Zjednoczenie, tylko 4 budowane są w oparciu o kosztorysy z prawdziwego zdarzenia; dwa rozliczają się wg. „wykazu cen jednostkowych" a reszta według „wzorca".

A jak przedstawia się gospodarka materiałem budowlanym? Teoretycznie każda budowa ma ustalany limit materiałowy. Ale w ZBM6 nie ma ani jednej budowy, GDZIEBY ON NIE ZOSTAŁ PRZEKROCZONY. Często nawet bardzo znacznie. Na budowie obiektu 115 A na Latawcu w ciągu roku zużyto ponad normę: 76 tysięcy cegieł, 56 ton cementu, 23 m kw tarcicy ciesielskiej. Czy wskutek przekroczenia limitów powstają jakieś komplikacje? — Żadne. Kierownictwo uzasadnia ten swego rodzaju „rozkurz", i otrzymuje nowe przydziały. Na wielu budowach ta sztuka powtarza się kilkakrotnie. A trzeba przy tym wiedzieć, że w budownictwie nie istnieje w ogóle ani obowiązek, ani zwyczaj rozliczania się kierownika — po zakończeniu robót — z pobranego materiału. Z placu budowy łatwo może ulotnić się np. 50 ton cementu i nikt nie potrafi wpaść na ślad straty. W ZBM6 mówi się o tym, jak o zjawisku normalnym...

Wszystko, co powiedzieliśmy, dotyczy tego, co się dzieje na budowie. Ale w zjednoczeniu istnieje przecież księgowość, która rejestruje wszelkie koszty poniesione w czasie stawiania obiektu. W księgowości zatem powinno się łatwo ustalić, ile ten obiekt faktycznie kosztuje.

Niestety nie! A to dlatego, że kierownicy robót nie przywiązują żadnej wagi do tak zwanej lokalizacji kosztów i w ogóle do ekonomiki budowy.

Jeśli budowa składa się z kilku obiektów, kierownictwo powinno tak wystawiać dokumenty dotyczące materiałów, robocizny itp., aby księgowość nie miała wątpliwości, którego obiektu one dotyczą i mogła je prawidłowo księgować.

Na ten temat nieporozumień jest mnóstwo. Na przykład na budowie przy ul. Śniadeckich, składającej się z 3 oddzielnie rozliczanych fragmentów, pierwszy obciąża się z reguły kosztami robocizny, a drugi kosztami materiałów za całą budowę. To samo przydarza się w blokach na Latawcu. A kierownictwo budowy kina na Śniadeckich i domu mieszkalnego na ul. Czerniakowskiej przez dłuższy czas obciążało kosztami tych obydwóch obiektów Centralny Urząd Kinematografii. Choć finansują je dwaj różni inwestorzy.

Takich przykładów jest bez liku. Oczywiście księgowość ma obowiązek kontrolowania rachunków, część więc rażących błędów wykryje i sprostuje. Ale nie wszystkie. Wniosek z tego prosty: w księgowości nie ma co szukać rzeczywistego kosztu postawionego obiektu, bo go się tam nie znajdzie...

*

Obraz niesłychanego wprost galimatiasu... Niestety prawdziwy. A jakie są tego przyczyny? Sami budowlani radzi je widzieć w braku doświadczenia. Nieprawda. Nikt oczywiście nie przeczy, że nowoczesny przemysł budowlany nie ma daleko w przeszłość sięgających tradycji. Ale żeby zrozumieć na przykład niedorzeczność ciągłych zmian kierowników na budowie i taką oczywistą nawet dla laika konieczność rozliczania ich z zużytego materiału, na to 10 lat powinno chyba wystarczyć. Zresztą wszyscy nasi rozmówcy, od budowy po Zjednoczenie, na pytania dotyczące kosztów w budownictwie odpowiadali również pytaniem: „jak jest, czy jak być powinno?" A zatem istnieje dobrze obmyślona teoria; tylko że teoria i praktyka zupełnie odmiennymi chadzają drogami.

Jest oczywiście bardzo źle, że do budowy przystępuje się bez kosztorysów. Ale trudności biur projektowych nie da się zlikwidować z dnia na dzień. Można natomiast zmusić kierowników robót (stworzywszy im odpowiednie po temu warunki) do skrupulatnego prowadzenia dzienników budów, książek obmiarów, ponieważ to są podstawy do bardzo niedoskonałych, ale na razie praktycznych sposobów rozliczań.

Poważne przyczyny zła tkwią i w tym, że kierownicza kadra naszego budownictwa za cel stawia sobie budowanie, a koszt tego co buduje nie obchodzi jej wcale. Tyle chyba tylko, że im większy koszt, tym większy przerób, efektowniej wykonany plan finansowy i... większa premia. Sprzyjał temu dotychczasowy system premiowania — na szczęście gruntownie zmieniony Uchwałą Prezydium Rządu obowiązującą od 1 lipca br. Według tej Uchwały pracownicy inżynieryjno-techniczni i administracyjni premiowani będą nie od „przerobu", a od zaawansowania robót, oddania do użytku gotowych budynków, od nieprzekroczenia planowanych kosztów...

Wyjście z obecnej sytuacji na dalszą metę to budownictwo typowe. A na dzień bieżący zaostrzenie kontroli i likwidacja tych najoczywistszych, nie takich znowu trudnych do usunięcia, zaniedbań organizacyjnych. Wyznawanie przez naszych budowlanych zasady, że skoro nie może być idealnie, to niechaj będzie byle jak — nawet jak najgorzej — przeczy zdrowemu rozsądkowi. Stwarza bowiem sytuację, w której cała ekonomika budowy opiera się na rozrachunku „szacunkowym" i „mniej więcej", w której z jednej budowy może zniknąć „bez śladu" 50 ton cementu. I nie tylko cementu...

A rezultat? Poważne, ponadplanowe wielomilionowe straty.

Nie po gospodarsku szafują budowniczowie naszych miast powierzonym im publicznym dobrem.

E. KWIATKOWSKA

Rozmowy o książkach

DEDYKACJE

Jarosław Iwaszkiewicz

Ukazał się XVI tom Wydania Narodowego Dzieł Adama Mickiewicza, zawierający trzecią część zebranych listów. Tym samym zakończono wielkie i trudne dzieło zbierania korespondencji poety. Trudności piętrzące się przed wydawcami listów były olbrzymie i obaj uczeni opracowujący je, prof. Stanisław Pigoń i Leon Płoszowski, dobrze się zasłużyli ojczyźnie oddając w ręce wielbicieli Mickiewicza ten pełny zbiór listów. Zawiera on 1.154 listy, nie licząc „listów nowych", które odnaleziono w czasie druku książki, uzupełnień i dodatków. Tym bardziej przy staranności i poprawności wydawnictwa rażą „errata" i „sprostowania" znajdujące się w poszczególnych książkach — a jeszcze bardziej usterki stylistyczne objaśnień (na str. 563 tomu XIV — to znaczy pierwszej części listów — czytamy: „poszukiwania za rękopisami Mickiewicza...").

Wydawnictwo zawiera bardzo wiele listów Mickiewicza nieznanych dotychczas albo mało znanych szerokim rzeszom czytelników. Niektóre z nich rzucają nowe światło na pewne okresy życia autora „Pana Tadeusza". Do takich należą przede wszystkim listy amerykańskie — do Małgorzaty Fuller i Fenimora Coopera — jak listy rosyjskie, odszukane w bibliotekach radzieckich przez Samuela Fiszmana.

Specjaliści od literatury, znawcy i profesorowie zabiorą pewnie głos na temat całości listów. Spodziewam się, że nie zabraknie i głosu pisarzy. Przybywa nam obok listów Słowackiego i listów Chopina — nowy kodeks korespondencji romantycznej i to najważniejszy, bo obejmujący listy naszego największego pisarza, naszego największego człowieka XIX wieku. Nie moją tutaj rolą jest w cotygodniowej pogawędce zajmować się tak poważnym zdarzeniem wydawniczym. Chciałem opowiedzieć swoim czytelnikom o czym innym.

Otóż w trzecim tomie „Listów" Mickiewicza znajduje się pozornie mało interesujący „Dodatek", zawierający zebrane dedykacje Mickiewicza, skreślone na własnych i cudzych książkach. Z dużej zapewne ilości zdawkowych słów Mickiewicza — takich jakie się kreśli na egzemplarzach dzieł własnych, ofiarowywanych krewnym, przyjaciołom i znajomym — niewiele doszło do naszych czasów. Nieuważny czytelnik przerzuci je tylko, albo zupełnie pominie. Są one jednak — niektóre zwłaszcza z nich — bardzo wymowne i świadczą o tym, jak najmniejsze słowo pisane piórem wielkiego pisarza ma znaczenie dla oświetlenia jego osoby i jego twórczości. Jakże wymowna owa słynna dedykacja, widniejąca na „Dziełach Lorda Byrona" ofiarowanych rosyjskiemu przyjacielowi: „Bajrona Puszkinowi poświęca wielbiciel obudwóch, A. Mickiewicz". Jak wzruszająco prosty napis na stalorycie z portretu własnego, ofiarowanym Cyprianowi Januszewskiemu, uczniowi Mickiewicza w szkole kowieńskiej i bohaterowi opisu wywożenia młodzieży w kibitkach w „Dziadach" Części III.

W ostatnich czasach biografowie Mickiewicza, kładąc akcent na społeczne i polityczne, narodowe znaczenie jego twórczości — lekceważyli nieco jego życie osobiste i uczuciowe. Nawet cały stosunek do Maryli kładziono czasami na karb romantycznej egzaltacji. Wystarczy jednak przejrzeć owe „dedykacje", aby znowu całe znaczenie tego uczucia dla życia Mickiewicza stanęło przed nami w całej jaskrawości.

Na „Poezjach" swoich, wydanych w r. 1829 w Petersburgu, kreśli Mickiewicz serdeczne lub chłodne dedykacje, z paru czy więcej słów składające się. Na jednym tylko egzemplarzu widnieje dedykacja: „Marii Puttkamerowej". I nic więcej — ani daty, ani podpisu, ani żadnych słów wprowadzających. Jakie to wymowne! Ile goryczy i bólu w tych dwóch słowach: Marii — nie Marii, nie komuś znanemu i serdecznemu, ale obcej odległej osobie — jednak pisze nie „pani Marii" — tylko „Marii". I potem nazwisko obce, zimne, „Puttkamerowej" — bez przypomnienia dawnego, intymnego, wiejskiego nazwiska panieńskiego. Nie z „Wereszczaków Puttkamerowej" — ale po prostu „Puttkamerowej". Dla zrozumienia całej wymowy tej dedykacji pomyślmy sobie, że brzmiałaby ona tak: „Pani Maryli z Wereszczaków Puttkamerowej — Adam Mickiewicz". Jakżeby inną ona miała wymowę, aniżeli ta prosta: „Marii Puttkamerowej". Zda się być ona wypowiedziana surowym i pełnym żalu głosem.

I jakże obok niej po ludzku brzmią dwie inne dedykacje na książkach posłanych z Rosji do dalekiego Kowna, gdzie nudziła się i tęskniła piękna doktorowa: „Karolinie Kowalskiej w dowód szacunku, na pamiątkę przyjaźni, poświęca Adam Mickiewicz, Moskwa 1826. M-ca grudnia 26" i później — w półtora roku: „Karolinie Kowalskiej na pamiątkę przyjaźni Adam Mickiewicz, Moskwa 1828, kwietnia 19".

Ślady uczuć, ich rodzaju, ich wymiaru i ciężaru gatunkowego zostają w najdrobniejszych wyrazach, podobnych do muśnięcia motylich skrzydeł.

A ileż innej wymowy posiada obojętny tekst dedykacji na „Panu Tadeuszu" dla Ludwiki Pacówny, z takim objaśnieniem: „Egzemplarz własnością Tadeusza Piątki w Częstochowie, ze sterty książek polskich, przeznaczonych na przemiał w Niemczech czasu ostatniej wojny — uratowany przez Polaka zesłanego tam na roboty przymusowe".

Nasi Korespondenci i Czytelnicy piszą:

Ratalne kłopoty PKO

Wyobraźcie sobie czytelnicy taką oto sytuację: kupiliście meble na raty — stołowy, kuchnię czy sypialnię, wszystkie raty zapłaciliście, a tymczasem po upływie pewnego czasu PKO wzywa was do zapłaty części należności, względnie całej uiszczonej już kwoty.

Wypadki takie zdarzają się niestety jeszcze bardzo często. W 90 proc. winę za nie ponoszą placówki handlu uspołecznionego, które nie zawsze spełniają warunki gwarantujące właściwe zarachowanie dokonywanych przez nabywcę wpłat.

Podstawowym warunkiem właściwego zarachowania wpłat, jest wpisanie przez pracownika sklepu numeru umowy na blankietach nadawczych, które nabywca otrzymuje przy zakupie mebli. Brak tego numeru powoduje zarachowanie wpłaty nie na karcie rozliczeniowej dłużnika, który jest wówczas nieznany, lecz na rachunku „wpłaty do wyjaśnienia". Takie zaś zaksięgowanie pociąga za sobą żmudne wyjaśnianie, często bezowocne, kończące się właśnie wypadkami opisanymi na wstępie. Ilość wpłat bez numeru, zaksięgowana na rachunkach „do wyjaśnienia" jest w skali krajowej bardzo poważna. Dla ilustracji masowości tego zjawiska wystarczy przytoczyć fakt, że na terenie tylko I Oddziału Miejskiego PKO w Warszawie wpłat takich figuruje ponad 3.000.

Dalszym poważnym niedociągnięciem pracowników handlu w tej dziedzinie jest nadsyłanie przez nich do PKO materiału do inkasa z dużym opóźnieniem. W rezultacie takiego postępowania wpłaty nabywców wpływają do PKO wcześniej niż karta rozliczeniowa, na której powinny być zaksięgowane, co znowu powoduje komplikacje.

Wszystkie te i tym podobne usterki wypływające często także z błędnego lub niestarannego opracowywania materiału inkasowego, omawiane były niejednokrotnie na konferencjach zwoływanych przez PKO z centralnymi instytucjami handlu uspołecznionego. Konferencje te nie dały jednak pożądanych rezultatów. Wprawdzie niektóre Oddziały Wojewódzkie PKO sygnalizują pewną poprawę, sytuacja jest nadal niepokojąca i wymaga dalszych środków zaradczych.

Z. PILARSKI

Nowy numer »Nowych Czasów«

Ukazał się kolejny (27) numer tygodnika „Nowe Czasy".

T r e ś ć n u m e r u

Wspaniały przykład — artykuł wstępny

Propaganda wojenna i „wielki business" — artykuł członka-korespondenta Akademii Nauk ZSRR A. TRAJNINA

Wywiad z redaktorem amerykańskiego czasopisma „Iowa Union Farmer" F. STOVEREM

Rozmowa z solistą Belgradzkiego Teatru Ludowego MIROSŁAWEM CZANGAŁOWICZEM

Naród włoski domaga się nowej polityki — artykuł dziennikarza włoskiego FRANCESCO PISTOLESE

N a w i d o w n i m i ę d z y n a r o d o w e j (notatki):

Pod znakiem dążenia do współpracy x W ślepym zaułku x Kolejna kompromitacja x Niezwykłe wybory

Na Światowym Zgromadzeniu Sił Pokoju — artykuł naszego specjalnego korespondenta L. BEZYMIEŃSKIEGO

Na wyzwolonej ziemi wietnamskiej . 1) Początek nowego życia — reportaż naszego specjalnego korespondenta N. SIERGIEJEWEJ

Adlai Stevenson o amerykańskiej polityce zagranicznej — recenzja J. LEBIEDIEWA o książce A. Stevensona „Wołanie o wielkość"

Z e s k r z y n k i r e d a k c y j n e j: O teatrach hinduskich

Kronika wydarzeń międzynarodowych

D o k u m e n t y (wkładka):

Wspólna Deklaracja Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina i Premiera Indii Dżawaharlala Nehru

Oświadczenie W. M. Mołotowa na jubileuszowej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych

——oOo——

Do nabycia we wszystkich kioskach „RUCHU"

Ignacy Witz

Przechadzka po salach wystawowych

Warszawski sezon wystawowy w pełni. Ożywienie panuje w „Zachęcie" i gdzie indziej. Minęły czasy, kiedy indywidualna, kameralna, eksperymentalna wystawa zaliczała się do rzadkości. Dla plastyków otworem stanęły różne lokale, jak np. Klub Literatów, a nawet jedna z warszawskich kawiarni. Dzisiaj recenzentowi dość trudno jest nadążyć, aby ze wszystkiego co ciekawe zdać swym czytelnikom relację. Z tego też względu dzisiejszą przechadzkę po salach wystawowych ograniczę jedynie do zdarzeń o większym zasięgu.

Najbardziej interesującą imprezą ostatnich tygodni stał się bezsprzecznie pokaz prac, nadesłanych na przedfestiwalowy krajowy konkurs plastyczny. Wyniki konkursu podała już prasa, można więc dokonać konfrontacji.

Muszę się przyznać, że konfrontacja ta wypada niezbyt szczególnie. Nie w tym rzecz, czy na wystawie jest (jak zresztą na każdej wystawie) kilka prac wznoszących się ponad przeciętność. Rzecz w tym, że prace konkursowe w swym ogólnym charakterze stwarzają zjawiska chyba nienajlepsze i nienajsłuszniejsze. Wcale nie raduje, że plon takiego konkursu jest jakiś w dużej części nieagresywny, obojętny ideowo, że o wiele za mało widać tu życia i spraw, którymi żyjemy, że jakoś o wiele więcej jest życiowej peryferii aniżeli tych treści, tych pasji i tych przeżyć, jakich dostarcza nam nasza epoka. Gdzieniegdzie tylko bowiem panuje klimat, który dziś ożywić jest w stanie sztukę wrażliwego artysty.

Po drugie, walka z normatywnością w sztuce, potrzebna nam tak jak świeże powietrze, wniosła na swojej fali zjawisko, które, jak sądzę, zawsze należy nazywać po imieniu. Właśnie w obronie nowatorstwa i śmiałości artysty. Nie mówię tu o regeneracji, a raczej o odgrzewaniu wciąż czepiających się życia obumarłych koncepcji, lecz o zjawisku w obecnej chwili nieco szerszym — o bardzo na wystawie widocznym epigonizmie. A mamy tu przykłady często aż żenujące. Jest to epigonizm pozbawiony jakiegokolwiek krytycyzmu, a co za tym i szacunku dla wzorców, dla siebie i widza, pozbawiony poczucia czasu, warunków i miejsca. Pół biedy jeszcze, kiedy jest to wywołane silnym wrażeniem wzorów niepospolitych, bezsprzecznie ideowych. Dlatego też skłonny jestem wybaczyć meksykańską ścianę (co prawda z tymi wyjątkami, w których zapożyczenia brane są z żenującą niesamodzielnością), lecz nie mogę się pogodzić z epigonizmem zimnym, spekulatywnym, w którym o nic nie chodzi. Jasne jest, że w pracowniach naszych artystów istnieje u nas obok cennego, życiodajnego fermentu zamęt, który pozwala sądzić małemu naśladowcy, iż fala pozwoli i jemu wypłynąć. Epigon, nie wglądając w istotną treść walki o sztukę godną naszych czasów, dotykając naskórka zagadnień rzuca się na reprodukcje żarłocznie i bez wyboru, zapożycza się, komplikuje. Jest mu z zasady wszystko jedno: rok temu bezmyślnie starał się skakać z rozpędu w objęcia zawężonego realizmu, dziś równie dobry dla niego staje się surrealizm i czyste estetyzatorstwo.

Zdaję sobie sprawę, że niesprawiedliwością byłoby mówić tak o całej wystawie, na której jest szereg — jak to już podkreśliłem — cennych pozycji. Mówię jednak o wystarczająco dużej części wystawy, a to już nie pozwala być obojętnym.

Wystawa ma dużo zagadek. Po pierwsze, wynikają one stąd, iż nie nagrodzone prace, zgodnie ze statutem wystawy, eksponowane są bez tytułów i anonimów. Uniemożliwia to operowanie przykładami w ramach dziennikarskiego sprawozdania. Lecz nie anonimowość jest tu największą tajemnicą. Dla mnie osobiście zagadką nie do rozwiązania są decyzje sądu konkursowego. Sądzę, że jedynym kryterium tego sądu była maksyma „świeczki i ogarka" zamiast minimalnej choćby pryncypialności.

Po obejrzeniu tej wystawy myślę, że z ogromną niecierpliwością będziemy oczekiwać krajowej wystawy festiwalowej, lecz nie konkursowej, do której jak chodzą słuchy przygotowują się artyści o wiele poważniej aniżeli do konkursu. Bądźmy więc dobrej myśli.

*

Również w „Zachęcie" czynna jest wystawa współczesnego chińskiego drzeworytu. Sztuka ta zyskała sobie dużą i zasłużoną sławę. O chińskim drzeworycie mówi się, i słusznie, jak o zjawisku wyjątkowym. Wystawa szeregiem dzieł potwierdza taką ocenę. W wielu pracach czuje się tchnienie wielkiej sztuki, widzi się znakomite rzemiosło, zachwycające umiejętności, ideową żarliwość i co najważniejsze narodowy charakter. Zachwycała nas i zachwyca w najlepszych pracach drzeworytników chińskich pasja, z jaką przełamywali piękną, lecz w nowych warunkach martwą już konwencję swego dawnego drzeworytu. Cenimy wysiłek, by jak najszerzej pokazać otaczające artystę życie.

Te wszystkie pochwały pod adresem chińskiego drzeworytu nie są dyktowane kurtuazją. To wyraz zachwytu, jakiego każdy z nas doznaje na każdej niemal chińskiej wystawie. Tak pozytywna ocena tego, co uznajemy za dobre, obowiązuje do równie szczerego wypowiedzenia się na temat elementów, które, jak się wydaje, drzeworytowi chińskiemu nie wychodzą zbytnio na zdrowie. A więc zjawiła się w nim nuda, zjawiła się w zamian starej tak zwalczanej konwencji, nowa konwencja — na domiar wszystkiego upośledzona wobec tej dawnej brakiem wyraźnych narodowych cech, oraz tej syntetyczności, jaką ta stara opanowała. Będąc w toku dyskusji o korzystaniu z tradycji, wyraźniej widzimy, że niejeden z poważnych artystów chińskich zaczyna zasklepiać się w tradycji i doświadczeniach drzeworytu dziewiętnastowiecznego i to obcego.

Wszystko na tym świecie jest do naprawienia. Myślę więc, że wspaniali chińscy artyści, którzy umieją być twórcami sztuki odrębnej, ciekawej i pięknej, potrafią szerzej rozprostować ramiona, odetchnąć głębiej i siłą rzeczy rozluźnić skrępowanie, jakie zarówno u nas jak i w dalekich Chinach Ludowych czyni zbytnie zawężenie kryteriów,

Nogi Puskasa i... naszych lekkoatletów

Sport jest tylko dla zdrowych ludzi

Świetny piłkarz węgierski Puskas miał w swej karierze jeden fantastyczny wpadunek. Zdarzył mu się on jednak w najważniejszym dla węgierskiego piłkarstwa meczu, podczas finału zeszłorocznych mistrzostw świata. Kontuzjowany poprzednio łącznik oświadczył przed meczem, że czuje się znakomicie i... podczas spotkania z Niemcami był statystą. Kontuzjowana noga zmniejszyła sprawność Puskasa do minimum.

Węgrzy z tego wydarzenia, które przyczyniło się w dużym stopniu do ich porażki z Niemcami — wyciągnęli wnioski. Sekcja piłki nożnej węgierskiego GKKF wydała zarządzenie, że na boisko może wyjść tylko zupełnie zdrowy zawodnik, jak czytamy w korespondencji z Budapesztu w „Przeglądzie Sportowym".

„Nie wolno również dawać kontuzjowanym graczom jakichkolwiek środków znieczulających lub pobudzających, jest to surowo karane przez Związek Lekarzy Sportowych. Na Węgrzech powszechnie panuje zasada: „tylko zupełnie zdrowy człowiek może uprawiać sport wyczynowy" czytamy dalej w interesującej korespondencji.

JAK JEST U NAS?

Jak to jest u nas z podobnymi sprawami? — powstaje pytanie. W piłkarstwie — to szkoda mówić. Wołowej skóry nie starczyłoby na spisanie nazwisk zawodników, którzy wychodzą na boiska z nie zaleczonymi kontuzjami. I rezultaty są tego rodzaju, jak z Breiterem. Jeden z najbardziej utalentowanych piłkarzy polskich jest dziś miernym zawodnikiem. Nie może przecież dać z siebie wiele, w każdej chwili istnieje bowiem możliwość ponownego odezwania się nie wyleczonej kontuzji.

Moglibyśmy dać wiele jeszcze przykładów i z innych gałęzi sportu. W boksie dość częste były przecież wypadki, że wystawiano zawodnika z nie zaleczonymi kontuzjami. Wielu z takich bohaterów skończyło się dość szybko, choćby b. mistrz Polski, Zagórski.

NIE TYLKO W BOKSIE

Czy tylko w boksie, piłce nożnej, hokeju itp. sportach należy przestrzegać zasady, że startować mogą jedynie zupełnie zdrowi ludzie?

Na pewno nie. Zasada ta jest słuszna i dla pływania i tenisa, dla lekkoatletyki także, choć nie ma tu ciosów i kopnięć. Sport ma bowiem podnosić zdrowie, a nie przyczyniać się do jego niszczenia.

Pragniemy podać tu kilka przykładów świadczących, że np. w lekkoatletyce naszej jest chyba gorzej niż nawet w piłkarstwie. Raz po raz mamy do czynienia ze startami zawodników kontuzjowanych.

Najbardziej karygodny wypadek przytrafił się kiedyś rekordziście Polski w biegu 100 m. Emilowi Kiszce. Wróble, można powiedzieć, ćwierkały o jego kontuzji, a Kiszka pojechał na zawody międzynarodowe do Budapesztu. Rezultat — nie ukończył biegu, przez kilka tygodni musiał się leczyć. Chojnacki, rekordzista Polski w rzucie dyskiem, walczył przez parę miesięcy o wyjazd na kurację, a jednocześnie... o punkty dla klubu na boisku. Noga coraz mniej nadawała się do użytku...

WIECZNE KONTUZJE

W tym tygodniu rozmawialiśmy z Weinbergiem o jego kontuzji w Moskwie.

— To stara rzecz. Człowiek nie ma czasu się wyleczyć. Podkuruje się trochę, trochę poskacze i... znów kuracja — powiedział Weinberg.

Przed kilkunastu dniami klęliśmy w żywy kamień naszych sprinterów. Podczas zawodów o memoriał Kusocińskiego na tle Rumunów wypadli oni przecież beznadziejnie. Powód: kontuzje.

A czy wiecie, od jakiego czasu choruje Schmidt, talent sprinterski, jakich mało w Europie? Zaraz po zeszłorocznych zawodach czerwcowych Schmidt poczuł bóle w nodze. Jednakże biegał dalej. Trochę go podleczono i ambitny chłopak gonił za rekordem życiowym. Przed rokiem Schmidt był świetny, teraz trudno o nim coś dobrego powiedzieć.

Jeszcze jeden przykład to Baranowski. W ubiegłym sezonie nie widzieliśmy tego zawodnika przez bardzo długi czas — leczył kontuzję. Po kilku startach odezwała się ona. I na zimowych mistrzostwach Polski Baranowski tyle tylko, że wystartował. Po jednym wyjściu z bloków miał dość.

APLEUJEMY DO GKKF I LEKARZY

Po ostatnich zawodach międzynarodowych, gdy Baranowski zajął w finale szóste miejsce z b. słabym czasem, przeczytaliśmy w jednym z pism sportowych: — Niesłuszne są pretensje pod adresem sprinterów. Trzeba wziąć pod uwagę, że startowali... kontuzjowani.

Nie mamy pretensji do sprinterów. Na pewno nie. Do naszych władz sportowych i do lekarzy sportowych musimy jednak mieć. Oni nie powinni zezwolić na marnowanie się takich talentów, jak Szmidt i Baranowski, jak Weinberg, Kiszka, Adamczyk, i wielu innych (to tylko w lekkoatletyce). Mamy też prawo domagać się od sekcji sportowych GKKF i naszych lekarzy sportowych, by jak najszybciej poszli śladami Węgrów.

St. S.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Godz. 10 w sali Elektrociepłowni Żerań, ul. Modlińska 43 walki zapaśnicze klasyczne juniorów o mistrzostwo Warszawy. Na boisku na Okęciu mecz piłkarski A klasy (II runda) Stal Mennica — Lech Jelonki. Na boisku Szkoły TPD przy ul. Grójeckiej 93 mecz hokeja na trawie o mistrzostwo II Ligi Start W-wa — AZS Poznań.

Godz. 13 mecze piłkarskie A klasy: Sparta Gazownia — Gwardia W-wa III na boisku przy Al Niepodległości; CWKS III — Kolejarz W-wa II na Stadionie WP; Budowlani W-wa — Stal FSO na boisku przy ul. Wolskiej.

Godz. 15.30 na boisku przy Al. Niepodległości mecz piłkarski A klasy Sparta Mokotów — Kolejarz PRK Jelonki.

Godz. 17.30 na Stadionie Wojska Polskiego mecz piłkarski o mistrzostwo I Ligi CWKS — Garbarnia Kraków. Mecze piłkarskie A klasy: Start Wilanów — Sparta W-wa II na boisku w Wilanowie i Sparta Radość — AZS AWF II na boisku w Radości. **(m)**

Wyścigi konne

Gon. I. 1) Mamilla 2) Vermut tot. 62 fr. 42—82 porz. 480.

Gon. II. 1) Ałupka 2) Darmilla tot. 90 fr. 40—24 porz. 294.

Gon. III 1) Herb 2) Sylfida 3) Dragant tot. 60 fr. 28—24—28 porz. 62.

Gon. IV. 1) Brzetysława 2) Balladezza tot. 44 fr. 32—52 porz. 438 tr. 1266.

Gon. V. 1) Jugurt 2) Baroskop tot. 70 fr. 42—58 porz. 594 tr. 632.

Gon. VI. 1) Kurzawa 2) Busola tot. 44 fr. 30—136 porz. 796 tr. 822.

Gon. VII. 1) Bryt 2) Hofer 3) Erbil tot. 34 fr. 22—36—38 porz. 546 tr. 362.

Gon. VIII. 1) Bojomir 2) Eliamira tot. 132 fr. 26—20 porz. 198.

*

Uczestniczący w gonitwie VII dżokej Klamar spadł w wyścigu i doznał złamania obojczyka. Klamara przewieziono do szpitala.

Kolejarz PRK Jelonki
mistrzem wiosennym A klasy

Zakończyły się rozgrywki o mistrzostwo A klasy okręgu warszawskiego w piłce nożnej. Rozgrywki przebiegały składnie, mimo braku boisk i trudności z obsadą sędziowską. Najrówniejszą formę wykazały cztery pierwsze drużyny w tabeli rozgrywek, która się przedstawia następująco:

1.	Kolejarz PRK Jelonki	23	55:19
2.	Budowlani W-wa	23	56:24
3.	Start Wilanów	22	64:12
4.	Stal Mennica	21	48:14
5.	Polonia II	18	31:21
6.	Sparta Radość	16	29:29
7.	Stal FSO	14	31:21
8.	Sparta W-wa II	14	18:25
9.	Sparta Falenica	12	20:30
10.	Sparta Gazownia	12	17:37
11.	AZS AWF II	10	19:43
12.	Sparta Mokotów	8	24:38
13.	Lech Jelonki	8	29:49
14.	CWKS III	6	15:38
15.	Gwardia III	3	11:48

Tak więc wiosennym mistrzem w warszawskiej A klasie został Kolejarz PRK Jelonki. Z uwagi na II MISM piłkarze A klasy grają bez przerwy wakacyjnej i dziś odbędą się pierwsze mecze rundy jesiennej. (m)

V Akademickie mistrzostwa Polski

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

Gdańsk, 2 lipca

68.000 studentów wzięło udział w spartakiadach uczelnianych i okręgowych, które poprzedziły V Akademickie Mistrzostwa Polski odbywające się w Gdańsku. Mimo niezłego poziomu zainteresowanie zawodami jest niewielkie.

— Mistrzostwa — powiedział nam trener K. Hofman — powinny się odbywać w połowie maja lub we wrześniu, obecny termin jest nieodpowiedni, przypada on bowiem na czas najwyższego natężenia egzaminów. Np. Skupny o godz. 14 zdawał egzamin, a o godz. 15 był już w pociągu, aby zdążyć na start i skoczyć wzwyż 185 cm. Dodać trzeba, że stać go na więcej. W porównaniu z ub. rokiem (Poznań) poziom wyników sprinterów jest słabszy, do czego przyczyniła się też gorsza bieżnia, poprawa jest natomiast w kuli, dysku i skoku w dal.

Trener Dudek dodaje: Holain miał w przedbiegu na 100 m czas 10,8. Zadowolony jestem z Kusion (12 sek. na 100 m), na Igrzyskach powinna ona zejść poniżej 12 sek., Lerczakówna ma duże zaległości treningowe.

Talentem jest 17-letnia Nogajówna (Poznań), która przebiegła 200 m w 26,5.

Najlepsze wyniki mężczyzn: tyczka — Ważny 410, młot — Jaworski 50,85, 400 m Matyjek 50,4 i 4 x 100 m Poznań 43,3.

Wśród kobiet prócz Kusion wybiła się Figwer 13.02 w kuli i 43,20 w oszczepie. **(A. SKOT.)**

Tylko sport...

Żaden eliksir młodości, nawet kuracja Woronoffa, tak nie odmładza jak sport. Prawdę tę potwierdzić może korekta dużego „Życia Warszawy", która tylko przez dotknięcie się do materiału o jubileuszu „Przeglądu Sportowego"... odmłodziła go o 16 lat.

Nasze korektorki, pamiętające dobrze chyba wojnę, z ostatniego numeru przedwojennego „Przeglądu Sportowego" zrobiły: ostatni — przedwczorajszy, za co wypada przeprosić Czytelników dużego „Życia" i „Przegląd Sportowy", oraz tych wszystkich, którzy nie wiedzą jeszcze, że tylko przez sport można zachować wieczną młodość.

Raidy kolarskie PTTK

W lipcu PTTK organizuje dwie wielkie imprezy kolarskie. Pierwszą z nich będzie **zlot kolarski** w dniach 16—21 bm. organizowany w związku z uroczystościami Święta Odrodzenia i oddania do użytku Pałacu Kultury i Nauki.

Drugą imprezą PTTK będzie IV Ogólnopolski Raid Kolarski w dniach 24.VII — 11.VII br. organizowany dla uczczenia V Festiwalu Młodzieży i Studentów. Raid podzielony będzie na 4 turnusy: 1. 24.VII—5.VIII. 2. 26.VII — 7.VIII. 3. 28. VII — 9.VIII. 4. 30.VII — 11.VIII. Wyboru turnusu dokonują uczestnicy Raidu.

W obydwu zlotach mogą brać udział turyści, którzy ukończyli 14 lat, w drużynach 3—5-osobowych.

Ciekawą innowacją obu imprez jest całkowita samodzielność drużyn w wyborze trasy. Drużyny, które wytyczą sobie szczególnie ciekawy szlak pod względem krajoznawczym, będą specjalnie premiowane. Wszyscy uczestnicy, którzy ukończą Raidy otrzymują pamiątkowe plakietki, a zwycięskie drużyny — nagrody w postaci sprzętu turystycznego. (W. Sz.)

O tytuł wicemistrza wiosennego
Dziś gra CWKS z Garbarnią

CWKS, który mimo szeregu pięknych meczów pozostaje na 4 pozycji w tabeli ligowej, ma dziś szanse zdobycia tytułu wicemistrza wiosennego. O godz. bowiem 17.30 rozegra na Stadionie Wojska Polskiego zaległe spotkanie z krakowską Garbarnią i w przypadku zwycięstwa wysunie się na II miejsce przed sosnowiecką Stal (lepszym stosunkiem bramek).

Będzie to ciekawe spotkanie, ponieważ Garbarnia jest drużyną, której forma ostatnio zwyżkuje. Garbarnię trenuje trener czechosłowacki Kuchynka, który był trenerem krakowskiej Gwardii w okresie, gdy ta była mistrzem Polski.

Goście wystąpią w najlepszym składzie, jednakże bez bramkarza Stroniarza, który gra w reprezentacji Polski juniorów w Bukareszcie, i kontuzjowanych Piekulskiego i Browarskiego. Najwybitniejszymi zawodnikami drużyny gości są Bieniek (pomocnik reprezentacyjny), Piątek (łącznik reprez.), Bożek (łącznik) i Glajcar (skrzydłowy). Garbarnia odniosła w bież. sezonie cenne zwycięstwa nad mistrzem Polski Polonią z Bytomia 1:0 Gwardią W-wa 2:0, Gwardią Bydgoszcz 3:0, Lechią Gdańsk 1:0 i Górnikiem z Radlina 1:0. Z przodownikiem Ligi Włókniarzem z Łodzi Garbarnia zremisowała 1:1.

Gra o wielką stawkę dopinguje również drużynę CWKS. Będzie ona grała w najlepszym składzie, jedynie bez zdyskwalifikowanego Pohla i kontuzjowanego Orłowskiego, których zastąpią Janeczek i Zieliński.

Po rozegraniu niedzielnego meczu prawie cała drużyna CWKS uda się na zgrupowanie przed II MISM, a 12 bm. rozegra finałowy mecz o Puchar Polski z drużyną gdańskiej Lechji. **(st. m.)**

Bawimy się

W niedzielę w Parku Kultury NA BIELANACH możemy się uczyć tańców ludowych oraz oglądać występy zespołu „Estrada". Czytelnia pod Parasolem zaprasza do wypożyczalni książek i czasopism oraz na „Wieczór Mickiewiczowski" o godz. 17.15.

W Parku Centralnym NA POWIŚLU o godz. 14 wystąpi Teatr Kukiełek, o g. 16 artyści Filharmonii dadzą na estradzie koncert, po którym rozpocznie się zabawa taneczna.

Bywalcy PARKU SKARYSZEWSKIEGO będą mogli o godz. 16 słuchać koncertu muzycznego w wykonaniu artystów Opery i Filharmonii. Na plaży miejskiej — jeśli pogoda dopisze — będziemy słuchać w godz. 11—13 koncertu muzyki popularnej. W godzinach popołudniowych zabawy ludowe w Parku we Włochach i na pl. Dzierżyńskiego.

Fachowcy poszukiwani

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO zatrudnimy natychmiast. Wynagrodzenie wg obowiązującej siatki płac. Zgłaszać się: ZAKŁADY WYTWÓRCZE URZĄDZEŃ TELEFONICZNYCH IM. „KOMUNY PARYSKIEJ" Warszawa, ul. Grochowska 341. k 1000-0

INŻYNIERÓW METALURGÓW (obróbki plastycznej metali), INŻYNIERÓW MECHANIKÓW do kontroli konstrukcji, INŻYNIERÓW MECHANIKÓW POMIAROWCÓW, INŻYNIERÓW RADIOTECHNIKÓW, INŻYNIERÓW MECHANIKÓW KONSTRUKTORÓW, INŻYNIERÓW ELEKTRONIKI, INŻYNIERÓW TECHNOLOGÓW, TECHNIKÓW MECHANIKÓW, RADIOTECHNIKÓW, WYSOKOKWALIFIKOWANYCH ŚLUSARZY MASZYNOWYCH, FREZERÓW NARZĘDZIOWCÓW, TOKARZY, SZKLARZY, APARATUROWYCH, SIPIARZY, STRUGACZY, SZNYCIARZY — zatrudnią natychmiast ZAKŁADY WYTWÓRCZE LAMP ELEKTRYCZNYCH IM. RÓŻY LUKSEMBURG Warszawa, Karolkowa 32/44. k 967-0

PRACOWNIKÓW do sprzedaży warzyw i owoców na umowach ajencyjnych zatrudni W.S.S. BAZAR PRASKI, ul. Brzeska nr 23. Wymagana jest znajomość branży. k 1840-0

KONSTRUKTORÓW BUDOWLANYCH NA STANOWISKA PROJEKTANTÓW I STARSZYCH ASYSTENTÓW, INSTALATORÓW WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI PRZEMYSŁOWEJ zaangażuje natychmiast, na pełne etaty, BIURO PROJEKTÓW URZĄDZEŃ WODNYCH. Zgłoszenia do Działu Personalnego ul. Rybaki 1/7 w godzinach 9—12. k 984-0

BRYGADZISTĘ-KRAJACZA do krajalni na masową produkcję zatrudni R.S.P. „PRUSZKOWIANKA". Zgłaszać się w godz. od 7—15 Pruszków, ul. Ołówkowa 42/44, Ref. Personalny. k 4719-

KIEROWNIKA DZIAŁU KSIĘGOWOŚCI (Z-CA GŁ. KSIĘGOWEGO), INSTRUKTORA KSIĘGOWOŚCI, KIEROWNIKA SEKCJI KOSZTÓW WŁASNYCH, ST. LIKWIDATORA, MONTERÓW SAMOCHODOWYCH i KOWALI zatrudnimy. Praca w warsztatach na 3 zmiany Zgłoszenia w Dziale Personalnym P.T.B.W. Nr 7, Warszawa-Okęcie-Załuski, ul. Klonowa 1 — dojazd tramwajem nr 7 z Placu Narutowicza. k 2873

KIEROWNIKA DZIAŁU INWESTYCJI, INŻYNIERA LUB TECHNIKA, znającego zagadnienia inwestycji budowlanych zatrudni natychmiast CENTRALNY ZARZĄD HANDLU ARTYKUŁAMI KOLONIALNYMI i DELIKATESAMI. Poszukiwani są tylko pracownicy o wysokich kwalifikacjach i z co najmniej 4-letnią praktyką w inwestycjach. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Centralnego Zarządu Delikatesów, Piękna 66, I piętro w godz. od 12—15. k 5535-1

INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW branży: drogowej, kolejowej, budowlanej, instalacji sanitarnej, przemysłowej, elektrycznej i mechanicznej o wysokich kwalifikacjach zawodowych z praktyką w projektowaniu NA STANOWISKA PROJEKTANTÓW, KALKULATORÓW zatrudni natychmiast BIURO PROJEKTÓW URZĄDZEŃ DYSTRYBUCYJNYCH PALIW PŁYNNYCH, Warszawa, ul. Krucza 36 (gmach Ministerstwa Górnictwa). Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny, pokój 638 w godz. 10—12. k 982-1

WYSOKOKWALIFIKOWANYCH SPECJALISTÓW INŻYNIERÓW TECHNIKI SANITARNEJ, INŻYNERÓW i TECHNIKÓW ELEKTRYKÓW, KRESLARZY, KOSZTORYSANTÓW BRANŻ: TECHNIKI SANITARNEJ, BUDOWNICTWA, ELEKTRYCZNEJ zatrudni natychmiast BIURO PROJEKTÓW BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO „STOLICA", Warszawa, al. Stalina 24. Warunki do omówienia. Zgłaszać się do Sekcji Kadr, pokój 301 od godz. 6—14. k 5508--

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Gosposia pilnie potrzebna Nowowiejska 28 m. 59. 5879-1

Gosposia wykwalifikowana przychodnia potrzebna. (2 osoby). Koszykowa 54—1, róg Lwowskiej, godz. 3—6. 5920-1

Malarka potrzebna do malowania wzorów dywanowych. Oferty: Warszawa 4, skrytka 27. 5733-1

Potrzebna gosposia do małżeństwa pracującego z dwojgiem dzieci. Karmelicka 12 m. 38, Muranów. 5130-1

Potrzebna opiekunka do 5-letniej dziewczynki i prowadzenia skromnego gospodarstwa, Dąbrowskiego 92/100 m. 5, godz. 10—15. 5927-1

Potrzebna kulturalna do opieki nad dzieckiem (wyjazd). Konieczne referencje. Bagatela 13 m. 20. 5352-1

Samodzielna gosposia potrzebna do małej rodziny. Osiedle Praga II (Stalingradzka), blok 1 a m. 7. Tel. 9-27-43. 5972-1

NAUKA

Do egzaminów na politechnikę przygotowuje. Nowolipki 9 m. 9. 5656-0

Kroju, szycia, modelowania uczy dyplomowana mistrzyni nauczycielka. Mokotowska 59 m. 25. 5808-1

Matematyki (każdy zakres) udzielam. Godzina 10 zł Warszawa 10, skrytka 31A. 3992-0

Matematyki, fizyki, polskiego, francuskiego, angielskiego naucza profesor. Wspólna 61 — 16 (drugie podwórze). 5697-0

Muzyki fortepianowej udziela rutynowany. Możność ćwiczenia. W-wa, Solec 18—13, tel. 633-44. 388-1

Profesor przygotowuje do egzaminów młodzież, dorosłych. Zaniedbanych skrócona metodą. Polna 32—1.

SPRZEDAŻ

Amerykanek metalowej konstrukcji gwarantowanych specjalna wytwórnia Bagatela 11 (podwórze)

Motocykl „Standard" 200 sprzedam. Hoża 11. 5984-1

Spółdzielnia Pracy
SPÓŁDZIELCZE STOWARZYSZENIE BUDOWLANE
w Warszawie, ul. Styki 10a (Saska Kępa) tel. 9-13-07
przyjmuje do wykonania
WSZYSTKIE ROBOTY ASFALTOWE I IZOLACYJNE
Punkt Usługowy Spółdzielni
przyjmuje również zlecenia od osób prywatnych na wykonanie robót:
ZDUŃSKICH, BLACHARSKICH, DEKARSKICH MALARSKICH, STOLARSKICH I MURARSKICH

Spółdzielnia Pracy
«Metalodrut»
Wytwórnia Wyrobów Szychowych i Drucianych w Warszawie, Targowa 4, tel. 9-16-10
Wyrabia:
NICI SZYCHOWE I BAJORKI różnych rodzajów do haftowania,
SZYCH CHOINKOWY metalowy w kolorze srebrnym i złotym (włosy anielskie),
SOPLE NA CHOINKĘ metalowe w kolorze srebrnym i złotym,
DRUTY SPECJALNE do plombowania: liczników, gazomierzy, wodomierzy, wagonów kolejowych, worków z pocztą, różnych przyrządów pomiarowych oraz pomieszczeń
SPRĘŻYNKI TKACKIE I KORONKARSKIE, do czółenek.
Ponadto wykonuje:
PRZECIĄGANIE I WALCOWANIE DRUTÓW kolorowych i oporowych z ∅ 4,5 mm do ∅ 0,2 mm dla instytucji uspołecznionych i dla rzemiosła. k 3715-0

Nowy sklep meblowy na Pradze
Biuro Wojewódzkie CHPD podaje do wiadomości, że w dniu 1 lipca br. został otwarty
NOWY SKLEP MEBLOWY
przy ul. Nowoprojektowanej – Blok 6
(Praga Osiedle II)
Zaopatrzenie sklepu bogate. Sprzedaż za gotówkę i na raty na dogodnych warunkach.
Odbiór towaru na miejscu. k 1836-0

„Hansa" 1100 (kareta, stan dobry) sprzedam. Marszałkowska 78 (w podwórzu). 5979-1

Kocięta syjamskie (pochodzenia Szanghaj) sprzedam. Wilcza 22—8, od 16 (prawa oficyna). 5520-1

Magiel elektryczny, prawie nowy sprzedam, ul. Grochowska 261, od godz. 15 do 20. 5960-1

Motocykl BSA 500 z wózkiem sprzedam. Piaseczyńska 72 (Dolny Mokotów). Zakrzewski. 5854-0

„Opel-Adam", stan bardzo dobry, sprzedam. Al. 3 Maja 9/11. 6028-0

Pianino krzyżowe, stan dobry, sprzedam. Elektoralna 4/6, IX klatka, m. 29.

Pianino krzyżowe, zagraniczne, ładne — do sprzedania. Dobra 24—25.

Pianino zagraniczne, doskonałe sprzedam. Miedzeszyńska 106—2 (róg Walecznych)

Maszynę do szycia damską gabinetową „Pfafa", mało używaną, tanio sprzedam, Hoża 41 m. 35, godziny 12—21. 5935-1

Radio „Stern" wysokiej klasy nowoczesne sprzedam, Warszawa, Belgijska 6 (dozorca). 5568-1

Radiowe skrzynki orzechowe polerowane można nabyć w stolarni. Warszawa, Ogrodowa 59. 5828-0

Samochód „Opel-P-4" małolitrażowy pilnie sprzedam. Wilcza 62 (gałaź). 5890-1

Samochód „Adler" stan dobry — sprzedam, Łowicz 1 Maja 7. 373-0

Samochód „Steyr-200" prawie nowy, oraz „Wanderer" 4-cylindrowy sprzedam. Saska Kępa, Francuska 32, Foto — od poniedziałku

Sprzedam DKW (stan bardzo dobry), silnik F8 nowy. Al. Jerozolimskie 69. 5354-1

SPÓŁDZIELNIA PRACY PIASKARZY I LODZIARZY
„Piaskarz"
Warszawa, ul. Wolska 8
podaje do wiadomości, że
DETALICZNA SPRZEDAŻ LODU
NATURALNEGO I SZTUCZNEGO
odbywa się w punktach sprzedaży, które znajdują się:
Punkt Nr 1, ul. Bracka Nr 3, tel. 8-75-52 podpunkt — Koszykowa 61
Punkt Nr 2, Ząbkowska Nr 8, tel. 9-06-21 podpunkt Bazar Pustelnicki
Punkt Nr 3, Wolska Nr 8, tel. 3-22-301 podpunkt Bazar Tucholski, Żoliborz
Punkt Nr 4, Bazar Dworkowa
Punkt Nr 5, Św. Jerska 4/6.
Sprzedaż w punktach Nr: 1, 2, 3, 4 odbywa się od godz. 6 do 20, natomiast sprzedaż lodu sztucznego w punkcie Nr 5 odbywa się całą dobę.
Ponadto posiadamy w magazynach piasek, pospółkę, żwir rzeczny i kopany.
Dokładnych informacji udziela Sekcja Zbytu Warszawa, ul. Wolska 8, tel. 322-301. k 1807-

Reklamy
1) NA ŚWIETLNYCH PRZYSTANKACH tramwajowych, autobusowych, trolleybusowych
2) W POCZEKALNIACH KIN
3) NA SŁUPACH OGŁOSZENIOWYCH
(plakatowanie) reklamy stałe i okolicznościowe
wykonuje i umieszcza wyłącznie
Zakład «PLAKAT I REKLAMA»
Warszawa, ul. WILCZA 60, tel. 836-98

Samochód małolitrażowy (stan dobry) — ogumienie nowe sprzedam. Radzymińska 55/57 m. 1 lub 12.

Sprzedam biurko, toaletkę, kredens z przystawką, szafę, bibliotekę uniwersalną (orzech). Marszałkowska 17

Sprzedam motocykl z wózkiem, lub zamienię na WFM lub na SHL (przód teleskopowy), Jagiellońska 16 m. 20. 5231-0

Sprzedam pianino „Hofmana", stan b. dobry. Pruszków, Cedrowa 43/4, godz. 19—20. 5101-1

Sprzedam samochód osobowy DKW z silnikiem górnej Olimpii. Stan idealny. W-wa, Niemcewicza 35. 5953-1

Sprzedam magiel ręczny. Wiadomość: ul. Osowska 48/13, Grochów. 5954-1

Sprzedam fortepian „Bechstein". Informacje: Piękna 11, restauracja (w bufecie) od 8—16. 5936-1

Sprzedam tokarkę prawie nową, w kłach 400 mm, ze śrubą pociągową oraz wiertarkę do 10 mm. Grochów, ul. Kruszewskiego 16, róg Krypskiej (warsztat mechaniczny). 5901-1

Sprzedam niedrogo motocykl BMW 750 z przyczepą. Stan dobry. Saska Kępa, Nobla 9 m. 5, Dmowska.

Sprzedam maszynę do pisania AEG, stan dobry. Witkiewicza 23 m. 4, dojazd tramw. 21. Śliwice. 5741-1

Sprzedam 1500 sztuk dachówki „holenderki". Milanówek, Fiderkiewicza 30.

Sprzedam motocykl „Ardie" 200. Wiadomość: Warszawa, Wilcza 66 (sklep cukierniczy). 6029-1

Sprzedam 2 motocykle: „Rudge-Ulster" 500 (górny) i „Royal-Enfield" 250 (dolny), Targowa 70 m. 127.

Sprzedam kredens, szafę — orzechowe Żelazna 62, stolarz Basiak 8416-0

Sprzedam motocykl DKW 200. Zamojskiego 41 m. 32. 5204-1

Sypialnię mahoniową oraz jadalnię orzechową, nowoczesne w dobrym stanie sprzedam. Telefon 4-39-45.

„Victoria" 200 ccm, stan dobry, sprzedam. Żoliborz, Słowackiego 75. 5839-1

KUPNO

Instytucja zakupi furgonetkę do 1000 kg, tylko w dobrym stanie technicznym. Oferty: COPIA, W-wa, Lwowska 11, Inwestycje. 5684-1

Kupię silnik BMW-Sahara, W-wa - Praga, Bazar Różyckiego, budka 670. Staniszewski. 5551-1

Kupię okazyjnie 2 łóżka orzechowe z szafkami. Grochów, ul. Filomatów 15. 5679-1

NIERUCHOMOŚCI

A) Dwa place po 1100 m kw pięknie położone, zalesione, przy stacji na linii Otwockiej — sprzedamy pilnie — (może być razem z cegłą) „Nota" Jerozolimskie 81—17. 4697

A. Willa — domek w Milanówku, pięcioizbowa, jednorodzinna, piękny ogród 2600 m kw — sprzedamy okazyjnie za 180.000. „Nota" Jerozolimskie 81—17. 4695-

A) Willa, stan surowy pięcioizbowa na trasie Michalin — Józefów, piękny plac 1.200 m kw sprzedamy pilnie tylko poważnym reflektantom. „Nota", Jerozolimskie 81—17. 4696-

Domek dwurodzinny z dużym ogródkiem na Forcie Mokotowskim sprzeda okazyjnie właściciel. Telefon 8-66-78 od siedemnastej.

Kupię (bez pośrednika) domek z ogrodem lub ogród do 1 ha przy linii elektrycznej. Zgłoszenia pisemne: Maciejewski, ul. Noakowskiego 12/10 5681-1

KAŻDE PIÓRO wieczne naprawimy **KULKOWE** napełnimy. Bezwzględna gwarancja HOŻA 52 (przy MARSZAŁKOWSKIEJ)

Farbowanie – odnawianie
art. skórzanych, płaszczy, kożuszków, futer, torebek, obuwia zamszowego i gładkiego. Specjalność kolory: biały i czerwony, al. Jerozolimskie 29 (w podwórzu). 6045-

Domek jednorodzinny — 3 izby, ogródek — sprzedam. Wiadomość: Otwock, Batorego 16 (szosa warszawska).

Domy, wille jednorodzinne, place, mieszkania spółdzielcze polecam. Wilcza 25—9. 5815-0

Józefów: domki, domy jednorodzinne blisko stacji oraz place budowlane sprzedam pilnie. Wolska 9—12. 5938-0

Plac budowlany 2.430 metrów kwadratowych (Piastów, ul. Cieszyńska) sprzeda właściciel, Pruszków, Kościelna 8, tel. 23-53. 5686-1

Plac w Choszczówce blisko stacji sprzedam. Praga. Mała 13 m. 6. 5852-1

Plac w Podkowie Leśnej, piękne położenie, zadrzewienie parkowe, blisko stacji, ogrodzony (zezwolenie zabudowy), sprzeda okazyjnie właściciel Ursynowska 56 od siedemnastej. 5127-

Plac budowlany, ładnie położony, blisko stacji (cena okazyjnie niska), sprzedam. Al. Jerozolimskie 56 m. 36. 5140-0

Sprzedam tanio dwa place zalesione (osiedle Sękocin). Wiadomość: Komorów k. Pruszkowa, Klonowa 14, I p. godz. 17—18. 5657-1

Sprzedam 3 ha ziemi wraz z budynkami, w tym sad owocowy i 1 ha lasu. Od W-wy 30 km. Informacje: ul. Młynarska 2 m. 30, w godz. od 10—15. 5103-1

Sprzedam działkę leśną w Sękocinie, tel. 33-17-15, godz. 17—19. 5969-1

Willę jednorodzinną skanalizowaną, centralne (blisko stacji — linia Otwock) sprzedam. Telefon 8-48-09.

Willę murowaną: 3 pokoje, kuchnia, łazienka, wszelkie wygody (blisko stacji elektrycznej, linia otwocka) sprzedam. Michalin ul. Spacerowa 23, Wysocka, godz. 10—12 (tylko niedziela). 5658-1

Willę jednorodzinną, całą wolną (komunikacja elektryczna, blisko stacji) — sprzedam. Al. Jerozolimskie 56 m. 36. 5141-0

LOKALE

Duży pokój, kuchnia, łazienka, przedpokoje, samodzielne, c. o., gaz (okolica pl. Narutowicza) zamienię na 2-3 pokoje, kuchnia (słoneczne), wygody, samodzielne, do II piętra. Warunki do omówienia. Oferty: „5548" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 5548-1

Komfortowe mieszkanie: 3 pokoje, służbowy, kuchnia, łazienka, garaż (granice Warszawy, linia otwocka, 8 minut od stacji) zamienię na 2 pokoje z kuchnią oraz pokój z kuchnią. Oferty „5847" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 5847-1

Młoda samotna poszukuje pomieszczenia w Warszawie lub przy linii elektrycznej. Oferty „5197" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38.

Młody samotny inżynier poszukuje pomieszczenia w Warszawie lub przy linii elektrycznej. Oferty: „5557" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 5557-1

Odstąpię wczasowiczom pokój na okres letni w Gdańsku-Wrzeszczu, blisko plaży. Oferty Biuro Ogłoszeń „Prasa" — Gdańsk pod „Dogodne". k 1009-1

Przejmę udział mieszkania spółdzielczego 2 lub 3 pokoje z kuchnią, wygodami. Oferty: „6065" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 6065-1

Samotny, na stanowisku, poszukuje pomieszczenia na stałe w kulturalnym środowisku. Oferty: „5957" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 5957-1

Samotny na stanowisku poszukuje pomieszczenia. Warunki do omówienia. Oferty: „6081" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 6081-1

Zamienię 3 pokoje z kuchnią (może być 2 lokale po pokoju z kuchnią w domku jednorodzinnym w Falenicy) na 2 pokoje z kuchnią lub duży pokój z kuchnią w Warszawie. Tel. 8-45-35. 4813-1

Zamienię 2 mieszkania pojedyncze (Żoliborz 20 m kw i Hoża 35 m kw) na jedno samodzielne 3-2-pokojowe z wygodami. Wiadomość: tel. 453-72, godz. 8—16.

Zamienię pokój z kuchnią w Wilanowie na kawalerkę w Warszawie. Oferty: „5937" Biuro Ogłoszeń, Poznańska 38. 5937-1

Zamienię pokój 20 m kw z balkonem, I piętro, słoneczny, używalność kuchni (Mokotów), na pokój z kuchnią ewentualnie większe. Warunki do omówienia Holajn, tel. 6-64-41 w 5 godz. 7—15. 5819-1

Zamienię 2 pokoje z kuchnią w Krakowie na 1 pokój z kuchnią w Warszawie. Zgłaszać się proszę: Murkowska Zofia, Warszawa, Sienna 72 m. 35. 5804-1

Zamienię mieszkanie jednoizbowe, wygody, centralne, samodzielne (Puławska przy Rakowieckiej), na pokój lub dwa z kuchnią, wygody w Warszawie. Ofer

Wilanów

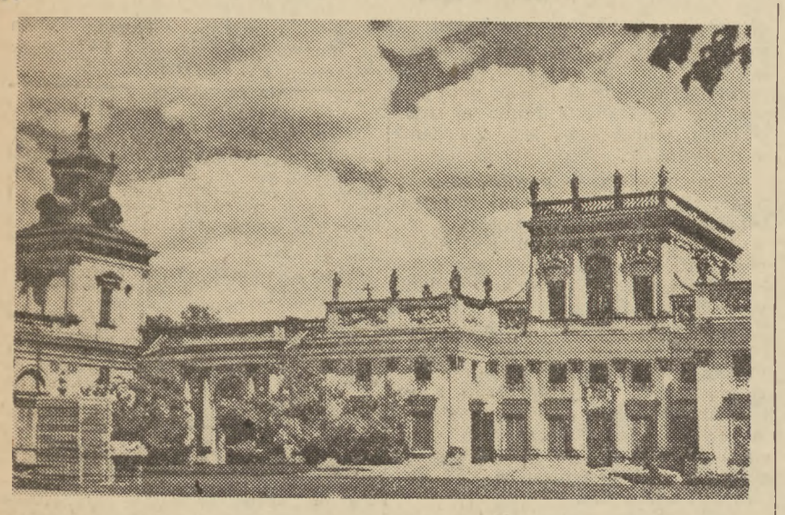

FONTANNY prawdopodobnie w tym miejscu nigdy nie było. Ale musiały chyba istnieć jakieś projekty, czy zamierzenia ówczesnych właścicieli pałacu wilanowskiego i musiał z pewnością wiedzieć o nich wielki malarz włoski. Na obrazach Bernarda Canaletta z XVIII w. wyraźnie bowiem widać, jak u stóp schodów, wiodących do ogrodu pałacowego, perlistym pióropuszem wytryska woda z gwiaździstego basenu.

Za kilka lat wizja ta przybierze realne kształty. Wprawdzie wodotrysk jeszcze na razie nieczynny, wprawdzie wielka makieta czary, podtrzymywanej przez trytony i delfiny stoi jeszcze w pracowni kamieniarskiej na Woli, ale za to gotowy jest już całkowicie betonowy, o pięknym kształcie basen.

Obrazy wielkiego malarza pomogły konserwatorom nie tylko zresztą w odtworzeniu fontanny. Długo kryły się na przykład przed okiem zwiedzających dawne mury oporowe tarasu ogrodowego, zasłonięte później ścianką z cegieł. Dopiero w ostatnich latach po wojnie odsłonięto dawne gzymsy i ściany tarasu, widoczne na obrazach włoskiego malarza. W półkolistych niszach tych ścian Canaletto umieścił rzeźby, a na płaszczyznach prostokątnych — wodotryski.

SAM pałac, ulubiona letnia rezydencja króla Jana Sobieskiego i Marysieńki — został poddany pierwszej konserwacji, a właściwie tylko najniezbędniejszym zabezpieczeniom przed dalszym zniszczeniem — zaraz po wojnie. Wykonano jednak wówczas tylko najpilniejsze prace. Dopiero w ub. roku Prezydium Rządu wydało uchwałę o odbudowie Wilanowa i w marcu tego roku ruszyły roboty konserwatorskie. Obejmują one cały budynek od fundamentów aż po dach.

Trudno dziś ustalić, gdzie król Jan III trzymał swoje wina i miody. W każdym razie na pewno nie w piwnicach pod pałacem... bo piwnic tam nie było. Cały niemal pałac (prócz wielkiej sieni w korpusie głównym) trzeba teraz, jak to się fachowo mówi, „podpiwniczać" — i to bez naruszenia podłóg na parterze. Więc robotnicy, jak krety, podkopują się pod skrzydła i korpus główny pałacu, wybierają ziemię i starym, górniczym sposobem stemplują lochy.

Piwnice uchronią pałac od dalszego czerpania wilgoci gruntowej, umożliwią większą przewiewność. Umieszczona też w nich będzie klimatyzacja. Jednocześnie trwa praca przy zakładaniu instalacji elektrycznych, ogrzewniczych, sanitarno-higienicznych i urządzeń przeciwpożarowych.

Przed wilgocią gruntową zabezpieczyć ma budynek również izolacja pozioma i pionowa całych fundamentów. Wykuwa się więc co parę metrów otwory na wylot w murze, zakłada warstwę cementowo-piaskową, potem izolację, a następnie muruje się klinkierem i podbija żelaznymi klinami.

Cóż, pałac jest stary, a na dodatek jego konstrukcja mogłaby być w wielu przypadkach przykładem budowlanego brakoróbstwa sprzed prawie 300 lat (np. wymieniony powyżej brak piwnic pod pałacem).

Stropy, w których wiele belek już dawno przegniło, domagają się jak najszybszego remontu. I znowu, bez naruszenia ozdób i plafonów na sufitach, wzmacnia się istniejące stropy konstrukcją żelazną. Budynek otrzyma też żelbetonowe dachy, kryte blachą miedzianą, na miejsce drewnianych, ogromnie już sfatygowanych, obitych blachą cynkową.

W TAKIM obiekcie muzealnym, jakim jest pałac wilanowski, niezbędne jest utrzymanie stałej, odpowiednio wysokiej temperatury i odpowiednio regulowanego nawilgocenia. Projektanci pomyśleli więc o centralnym ogrzewaniu... Nie, nie bójcie się, Czytelnicy. Nie ujrzycie bowiem między cennymi malowidłami i wśród ścian obitych pięknymi tkaninami... żeberek kaloryferów.

Choć wkroczyły do starego zabytkowego pałacu dwudziestowieczne zdobycze techniki, ale nie zepsują one charakteru budynku, nie zaskoczą nieoczekiwaną nowoczesnością w starych komnatach pałacowych. Po prostu zostaną ukryte w ścianach wężownice tzw. panelowego ogrzewania, a tam, gdzie ściany są zabytkowe i nie można ich prać, aby nie uległy uszkodzeniu — zainstaluje się klimatyzację. Nie zauważycie nawet umieszczonych dyskretnie kratek urządzeń klimatyzacyjnych, którymi nawiewać się będzie ciepłe, zwilżone powietrze. A nowoczesna kotłownia centralnego ogrzewania, która obsłuży cały kompleks budynków wilanowskich, zbudowana zostanie z dala od pałacu, przy oranżerii.

Ogrzewanie panelowe w boazeriach otrzymać mają galerie boczne, mieszczące się na piętrze. Wykluczy to możliwość zawilgocenia obrazów. Konserwatorzy zmienili też dotychczasowe, wadliwe oświetlenie z góry. Teraz świetlики umieszczone zostały pod kątem z obu stron stropu galerii, tak, że nareszcie obrazy będą prawidłowo oświetlone.

JEDNOCZEŚNIE z zasadniczymi pracami architektoniczno-budowlanymi i instalacyjnymi trwa konserwacja wnętrz. Zdjęto już ze ścian piękne, choć stare i poniszczone aksamity, które na miejscu, w pracowni, zabezpiecza się. (Nota bene, ponieważ produkcja srebrnych nitek dawno już u nas została zarzucona, muszą wystarczyć motki milanowskiego jedwabiu). Zostały usunięte z komnat meble, zdejmuje się obrazy, których konserwacją zajmie się pracownia prof. **Marconiego.**

Większość późniejszych przeróbek malarskich i architektonicznych, pochodzących z XVIII i XIX wieku, posiada dużą wartość artystyczną. Są jednak i przykłady złego smaku późniejszych właścicieli.

W jednej np. z komnat Marysieńki na I piętrze pod „ozdobą" żółtoczerwonych malowideł odkryto niedawno na belkach stropowych starą polichromię. Oczywiście późniejsza warstwa zostanie usunięta, przeprowadzi się konserwację polichromii, by przywrócić stropowi jego pierwotny styl i charakter.

Kiedy się wchodzi do wyłożonej białoniebieskimi kafelkami łazienki królowej, komiczne wrażenie sprawia widok sterczącej z plafonu tłustej nóżki amorka. „Niby co tu śmiesznego?" — zapytacie. Rzecz w tym, że cały amorek jest tylko płaskim kolorowym malowidłem, a gipsową nóżkę, ni stąd ni zowąd dolepiono.

WSZYSTKIE prace w Wilanowie przeprowadza Państwowe Przedsiębiorstwo — Pracownie Konserwacji Zabytków. Głównym projektantem odbudowy pałacu jest inż. **Deubel.** Dokumentację oraz plany remontu pod jego kierunkiem wykonuje pracownia architektoniczna. Istniejący przy PKZ Dział Dokumentacji naukowej czuwa nad właściwym, z konserwatorskiego punktu widzenia, przebiegiem robót, oraz gromadzi materiały historyczno-naukowe, dotyczące Wilanowa.

Olbrzymi zakres robót w pałacu i parku wilanowskim, poważne zniszczenia, jakich dokonał czas i wojny, sprawiają, że ten obiekt muzealny będzie całkowicie odremontowany dopiero za jakieś 6 lat. Konserwatorzy jednak obiecują, że natychmiast po zakończeniu prac (prowadzonych pod kierunkiem inż. PIWARSKIEGO), poszczególne partie pałacu będą sukcesywnie udostępniane publiczności.

BERNA BĄKOWSKA

PS. Przyszli konserwatorzy pałacu króla Jana nie będą już prawdopodobnie musieli korzystać z obrazu Canaletta. Bowiem — jak nas informuje kustosz Oddziału Muzeum Narodowego w Wilanowie i korespondent „Życia", Wojciech **Trojanowski**, powstaje właśnie ośrodek dokumentacji i archiwum, w którym zgromadzi się wszystkie plany, projekty, materiały historyczne i ikonograficzne, dotyczące tego pięknego zabytku.

Foto W. Piotrowski

Kometa nad Warszawą

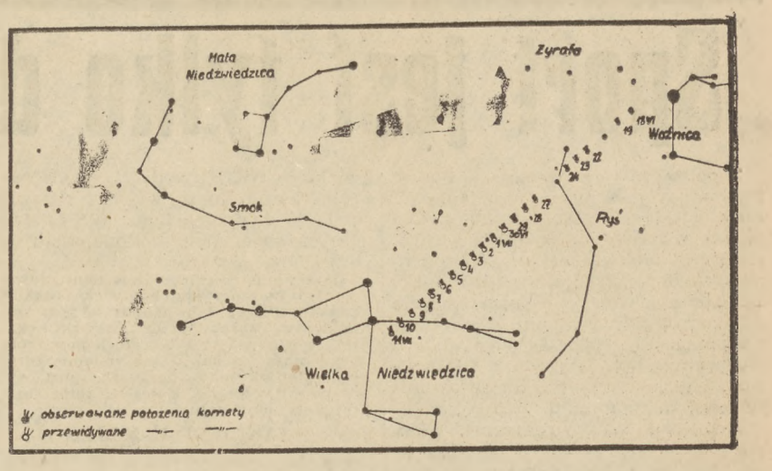

Mapa okolicy nieba, w której znajduje się obecnie Kometa Mrkosa. Przewidywane położenia komety są przybliżone. Przy pomocy lornetki polowej kometa widoczna jest jako słaba rozmyta mgiełka, różniąca się wyraźnie od gwiazd. Wszystkie gwiazdy zaznaczone na mapie są widoczne gołym okiem.

NAD WARSZAWĄ, nad Polską świeci kometa. Nazywa się dźwięcznie Mrkos 1955 r. Choć liczy dobre kilka milionów lat, o jej istnieniu dowiedzieli się ludzie dopiero 12 czerwca br. Trzy tygodnie minęło i patrzcie, co z niej zostało: maleńka mgiełka, ledwie widzialny pęczek promieni. A przecież nie tak dawno ciągnęła za sobą wcale pokaźny warkocz długości trzech średnic księżyca.

Pierwszy dostrzegł ją znany „łowca komet" Mrkos — astronom czechosłowacki z obserwatorium w Skalnate Pleso. Od niego więc wzięła swe imię. Ale już następnego dnia, gdy wiadomość o jej istnieniu została podana telegraficznie przez Międzynarodowe Biuro Telegramów Astronomicznych, obserwowały ją setki astronomów — i tych z profesji i tych z zamiłowania.

Przeprowadzone w nocy z 15 na 16 czerwca obserwacje astronomów polskich, którzy przebywali na Kalatówkach, potwierdziły jej istnienie. Przesuwała się wtedy nisko tuż nad horyzontem na tle gwiazdozbioru Woźnicy. W nocy z 18 na 19 czerwca członkowie Krakowskiego Koła Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii określili jej jasność i położenie — od 18 czerwca systematycznie jej położenie i jasność bada sekcja obserwacyjna warszawskiego koła PTMA, a przede wszystkim jej kierownik mgr Andrzej Wróblewski.

Kometa — jeśli to tak można nazwać — pędzi po niebie. W ub. środę docierała do gwiazdozbioru Wielkiej Niedźwiedzicy. W czwartek wpełzła na ten obszar niebios. Przewiduje się, że na tle Wielkiej Niedźwiedzicy „zabawi" około 2 tygodni, za 10 dni znajdzie się pod Wielkim Wozem.

*

O TEJ KOMECIE rozmawiamy z mgr. Wróblewskim.

— W roku bieżącym nie przewidywano pojawienia się tak jasnej komety. Dlatego odkrycie dokonane przez Mrkosa nas zaciekawiło. Nic też dziwnego, że nasza sekcja z miejsca podjęła obserwacje, które utrudnia to, że kometa pojawiła się na północy. Latem długo trzeba czekać na wygaśnięcie poświaty w tej części nieba. Toteż obserwacje zaczynamy dopiero o godz. 23. Jesteśmy jednak przyzwyczajeni do późnych godzin nocnych. Nasza sekcja obserwatorów od czterech lat systematycznie bada niebo. Czasem obserwacje przeciągają się do świtu.

— Ciekawe, czego panowie szukacie na niebie?

— Nasza sekcja, jedyna tego rodzaju amatorska sekcja w Polsce, ma swój własny plan naukowy. Badamy głównie gwiazdy zmienne i Słońce. Obserwacje gwiazd zmieniających jasność polegają na wyznaczeniu tych zmian w określonych momentach czasu. O naszym zapale najlepiej świadczy fakt, że choć jesteśmy amatorami, w ciągu czterech lat dokonaliśmy 17 tysięcy obserwacji. Gdy np. obserwatorium krakowskie, specjalizujące się w tej dziedzinie obserwacji, w ciągu 20 lat dokonało 100 tysięcy obserwacji. Wyniki naszych badań ogłaszamy w wydawnictwach naukowych.

— Ale przecież jesteście astronomami-amatorami?

— Tak. W naszej sekcji, która liczy 5 członków, nie ma ani jednego zawodowo pracującego astronoma. Są natomiast fizycy, geodeci, radiotechnicy, chemicy, kilku studentów, miłośników gwiazd. Wszyscy jednak stajemy się astronomami w dniach wolnych od zajęć.

— Wspomniał pan coś o badaniach Słońca. Czego one dotyczą?

— Obserwujemy wielkość i częstotliwość występowania plam na Słońcu. Nasze obserwacje potwierdzają wpływ tych plam na życie na Ziemi. Ot, np. w latach wielkiej aktywności słońca, której przejawem są te plamy, drzewa szybciej rosną, większe są urodzaje. Więcej też występuje burz i zórz polarnych. Nasilenie aktywności Słońca pojawia się co 11 lat.

— Powróćmy jednak do komety.

Mgr. Wróblewski uśmiecha się: — Cóż o niej więcej powiedzieć? Na razie trudno mówić o tym, skąd ona do nas przyszła, jaka jest jej droga. To, że traci ona swój warkocz wskazywałoby, że oddala się od Słońca. Może okazać się, gdy lepiej poznamy jej tor, że nie jest to kometa nowa, że przed iluś tam laty już ją ludzie widzieli...

— Warszawianie chcieliby ją dojrzeć. Co powinni zrobić?

— Winni w bezchmurną noc spojrzeć na niebo przez polowe lornetki. Przybliżone położenie komety wyznaczono na wyżej załączonej mapce. Kometa dziś wygląda jak gwiazda szóstej wielkości. Jej warkocza nie można już dostrzec.

— A przez teleskop?

— Choć mamy teleskopy i to wcale nie najgorsze, których chętnie użyczamy nawet laikom, na pokazach nieba nie nadają się one jednak do tego rodzaju obserwacji. Trudno na obiektyw teleskopu złapać kometę. My posługujemy się lornetką...

*

PRZEKAZUJEMY fragmenty tej rozmowy naszym Czytelnikom. Może wśród nich znajdą się miłośnicy zjawisk astronomicznych. Może niektórzy zechcą przyjrzeć się komecie, rzadkiemu gościowi na naszym niebie. Do obserwacji wystarczy: ciemna bezchmurna noc, lornetka i odrobina cierpliwości.

KAZIMIERZ KŁOS

Przed V Festiwalem

Nieporozumienia do wyjaśnienia

Wybrałam się do Hotelu Robotniczego przy Ogrodowej 28, na spotkanie młodzieży ZBMW-2 z Libańczykiem, członkiem Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego V Festiwalu. A że spotkanie owo rozpoczęło się 50 minut po zapowiedzianym terminie, miałam sposobność porozmawiać swobodnie z zebranymi.

— No co, pogadacie dzisiaj z libańskim kolegą? — zapytałam na korytarzu jakiegoś młodego człowieka, jak się okazało później, murarza.

— A bo ja wiem z kim... — wzruszył ramionami w odpowiedzi. — Przyszedłem do hotelu, patrzę, wisi ogłoszenie, że jakieś zebranie, a później zabawa, to przyszedłem...

— To nie wiecie, że wasze Zjednoczenie będzie miało na Festiwalu patronat nad delegacją Libanu?

Odpowiedziało mi milczenie.

— A wybory delegatów u was już były? — pytam jeszcze.

— Wybory? — powtarzają między sobą. — Chyba nie. Bo my to zresztą wiemy?...

— No a co się u was mówi w związku z Festiwalem?

— My tam zresztą w tych sprawach to ciemni, jak tabaka w rogu — dodaje inny. — Do tamtych idźcie, oni o Festiwalu powiedzą — macha ręką w stronę grupki, zebranej wokół libańskiego delegata.

W tej chwili rozpoczęło się wreszcie zebranie. Oczekiwałam z zainteresowaniem, co młodzież ZBMW-2 dowie się o Festiwalu i o sensie podejmowanego przez nią czynu produkcyjnego. Tymczasem usłyszałam tylko ogólniki, które wiele wyjaśnić nie mogły.

Odszukałam wzrokiem ostatniego rozmówcę, który stwierdził, że w sprawach Festiwalu jest ciemny, jak tabaka w rogu. Jego mina nie zdradzała w tym stanie żadnych istotnych zmian.

*

W Grodzisku Mazowieckim, mieście liczącym około 15 tys. ludności, na zebranie, zorganizowane przez powiatowy Komitet Festiwalowy, mimo plakatów i zaproszeń rozesłanych do zakładów pracy i szkół — nie przyszedł nikt.

— Mówiło się u nas o Festiwalu — opowiadał mi pracownik jednej z fabryk tego miasta. — Zebranie było, dwaj młodzi zobowiązali się robić po 200 proc. normy. Festiwal będzie świetną zabawą, zwłaszcza dla Warszawiaków, ale co my mamy do tego wszystkiego?

Tak niefortunnie rozpoczęta niedziela festiwalowa w Grodzisku skończyła się bardzo przyjemnie. Powiatowy Komitet Festiwalowy otworzył dla ludności bramy prywatnego parku (w którym dotychczas za wstęp płaci się 2 zł od osoby), grała orkiestra, występowali bokserzy Unii, tańczyły dziewczęta z Liceum Pedagogicznego, tańczyli ludzie, nikt się nie upił, ale... na festynie nie dowiedzieli się ani słowa o Festiwalu.

*

Źle jest, jeżeli młodzież słyszy słowo „Festiwal" jedynie przy okazji podpisywania zobowiązań produkcyjnych. Źle jest kiedy podpisując te zobowiązania myśli tylko o cyfrach. Źle, kiedy wiedzę o Festiwalu przenosi tylko fałszywa, złośliwa plotka, a miejscowe komitety festiwalowe nie wyjaśniają m. in., że spotkanie młodzieży świata w naszym kraju jest w dużej mierze finansowane przez Światową Federację Młodzieży Demokratycznej. To niedobrze, jeśli ludzie myślą, że Festiwal to tylko impreza rozrywkowa. Od rozpoczęcia Festiwalu dzieli nas kilka tygodni. Przeoczenia naszej propagandy są jeszcze do naprawienia.

(Daz)

Uczmy się pływać

Koło sportowe „Sparty" przy StKKF organizuje naukę pływania. Lekcje odbywać się będą na pływalni StKKF (Rozbrat 26), codziennie w godzinach od 16. a w soboty od 15. Początek nauki (płatnej 25 zł) w poniedziałek 4 lipca.

Chętni proszeni są o zgłoszenie się na pływalnię. Mogą także zgłosić się jeszcze u ob. Pomiernego w StKKF (tel. 8.56-13).

Posiadacze motocykli *pomogą* w czasie Festiwalu

Kto ma motocykl, wolny czas i chciałby pomóc sekcji transportu Komitetu Przygotowawczego V Festiwalu, proszony jest o zgłoszenie się do działu kadr Biura Służb Warszawa, ul. Grójecka 17, pok. 247.

Zgłaszający się „zmotoryzowani" ochotnicy będą pracowali jako łącznicy. Zwrot wszelkich kosztów, związanych z utrzymaniem motocykla podczas prac festiwalowych — zapewniony.

Pan Wicherek ma głos

— Gdzie się wybrać, panie Wicherek? To przecież zależy tylko od kaprysów pańskiej pogody...

— Komunikat meteorologiczny zapowiada na dziś — dość pogodnie, wzrost chmur kłębiastych i ciepło do 25 stopni. Powinno się to sprawdzić. Można więc myśleć o plaży, wycieczce do jednego z ośrodków wczasów niedzielnych — do Powsina, Buchnika czy w ogóle o wypadzie gdzieś za miasto, na zieloną trawkę. Bardziej przezorni wycieczkowicze mogą wziąć ze sobą parasole, peleryny itp., w myśl zasady — „parasol noś i przy pogodzie"... Bo a nuż zechce koło południa lekko pokropić i wtedy byłyby słuszne żale, że Wicherek „zawalił" przepowiednię.

(CEN)

Pół żartem, pół serio

Zakopiańska bajka

W kniei, gdzie zwierz wszelki i ptak spokojnie sobie mieszkał, posanowiono zwołać naradę instruktorów kulturalno-oświatowych.

— Trzeba nam się przekonać — dowodził miś, naczelnik wydziału — jak rozwija się kultura w naszym okręgu. Ale, jak zapewnic frekwencję na tym zebraniu? Bo bez tego, nie tylko narada się nie uda, ale i jakiego takiego sprawozdania nie da się posłać władzom wyższym.

— Musi być mocny referent — oświadczył miś.

Wyznaczono więc lisa. Na naradę zjawiło się niewielu. Odwołano ją.

— Wiem — perorował miś — błąd nasz w tym, żeśmy złego wysunęli referenta. Lis zna życie i zagadnienie, ale tak zawile gada, że nikt nie może go pojąć.

Poproszono więc srokę. Ale też nieliczni się tylko zjawili. Naradę znów przełożono.

— Sroka za mądra — ostrzegałem — dowodził miś — gada uczenie, a tu trzeba prosto. Przestraszyli się i nie przyszli.

— Poprosimy barana — ktoś rzucił — on znany wśród prelegentów.

— Dobrze — rzekł baran — gdy mu oznajmiono, przyjadę i coś beknę. Tylko nie zróbcie zebrania w sobotę bo w naszym PGR jest zabawa. A wiecie, że przy wyrzucaniu chuliganów moja głowa jest nieoceniona.

Ale, na naradę z referatem barana przyszło tedwo kilkunastu.

Miś darł sobie z rozpaczy futro.

— Co robić, co robić? — biadał.

— Skorzystać z doświadczenia Oddziału Kultury przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zakopanem — zaproponował milczący dotąd sęp. — Oni się nie cackają, jak my, ale wprost wysyłają następującej treści wezwanie:

„Wzywa się obyw. na podstawie art. 22 rozp. Prez. R. P. z dn. 22.III.192 (rok zgubiła maszynistka) o post. adm. Dz. U. R. P. Nr 36 poz. 341 do stawienia się w dniu 24.V.1955 r. o godz. 13 w sali przy ul. Kościuszki. Niniejsze wezwanie dotyczy: Narady kier. i instr. K.O.

W wypadku niestawienia się zastosowane będą sankcje przewidziane w art. 108 na wstępie powołanego rozp. o postępowaniu admin."

Skorzystano z doświadczeń zakopiańskich. I od tej pory instruktorzy K.O. gremialnie schodzą się do kniei na narady, słuchają po pięć, a czasem sześć godzin dukania misiowego lub zawilej mowy imci lisa.

MAŁY JÓZIO

(Na podstawie korespondencji T. Krakowieckiego)

TEATRY

Ateneum (Jaracza 20 Ostatnia ofiara — g. 19, pon. — Maturzysci — g. 19. **Narodowy** (Pl. Teatralny) Zemsta — g. 14.30 — Wesele Figara — g. 19, pon. — nieczynny. **Operetka** (Puławska 39) Noc w Wenecji — g. 14 — Domek trzech dziewcząt — g. 19, pon. — Noc w Wenecji — g. 19. **Opera** (Nowogrodzka) Jolanta — opera. Coppelia — balet — g. 19, pon. Romeo i Julia — g. 19. **Powszechny** (Zamojskiego 20) Imieniny pana dyrektora — g. 19, pon. — Milionerka — g. 19. **Syrena** (Litewska 3) Żołnierz królowej Madagaskaru — g. 19, pon. — nieczynny. **Współczesny** (Mokotowska 13) Teatr Klary Gazul — g. 19, pon. — nieczynny. **Nowej Warszawy** (Marszałkowska 8) Dombey i syn — g. 19 (zamkn.), pon. — Romantyczni — g. 19. **Ludowy** (Królewska 13) Chory z urojenia — g. 19, pon. — Marchołt — g. 19. **Estrada**-Żoliborz (Sierpecka 7) Wieszczka lalek — g. 16 (widowisko baletowe). **Estrada**-Na Skarpie (Konopnickiej 6) Od piosenki do sukienki — g. 19.15. **Guliwer** (Różana 16) O piesku leniuszku i Wujcio Hipolit — g. 13 i 16, pon. — nieczynny.

KINA

Pocz. g. 14, 16, 18, 20. **Moskwa** (Puławska 19) Latarnia morska — pon. — Pierwszy po Bogu. **Polonia** (Marszałkowska 56) Preludium sławy. **Tęcza** (Suzina 4) Porucznik Rakoczego — pon. — Ciemna rzeka. Pocz. g. 16, 18, 20 (3.VI niedziela dodatk. seans o g. 14). **Stolica** (Narbutta 50a) Fort Eureka — pon. — Alarm w cyrku. **Syrena** (Inżynierska 4) Jutro będzie za późno — pon. — Fort Eureka. **Śląsk** (Żurawia 3-5-7) Natchnienie. **Praha** (Jagiellońska 24-26) Wróg publiczny nr 1 — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Palladium** (Kniewskiego 7) Urok szatana — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15. **Muranów** (Pl. Dzierżyńskiego) — Dzień bez kłamstwa — g. 15, 16, 17, 18, 19, 20 — pon. — Cienie na torach — g. 16, 17, 18, 19, 20. **1 Maja** (Podskarbińska 4) Godziny nadziei — g. 16, 18, 20, pon. — Dzień bez kłamstwa — g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** (Leszno 19) Noc w Wenecji — g. 16, 18, 20, pon. — Okrutne morze — g. 15.30, 18, 20.30. **Ochota** (Grójecka 65) Próba wierności — g. 15.45, 18, 20.15, pon. — Cud w Mediolanie — g. 16, 18, 20. **Lotnik** (Powstańców 1) Okrutne morze — g. 15, 17, 19, pon. — nieczynny. **Letnie Jutrzenka** (Park Kultury) Urok szatana — g. 21.15, pon. — Poddany — g. 21. **Olsztyn** (Włochy) Rezerwowy gracz — g. 15, 17, 19, pon. — Cztery serca — g. 17, 19. **Radość** (Radość) Wczasy z Aniołem — g. 15, 17, 19, pon. — nieczynny. **Mazowsze** (Skierniewicka 2-4) Północny port — g. 14, 16, 18, 20 — pon. nieczynny.

PORANKI

Moskwa — W cyrku, g. 10. **Praha** — Zbuntowane rysunki, g. 12. **Palladium** — Lampa Aladyna, g. 11.30. **Śląsk** — 7 czarodziejskich płatków, g. 10, 12. **Muranów** — Czarodziejskie ziarno, g. 12, 13. **Polonia** — Beztroskie lata, g. 10, 12. **1 Maj** — Janosik, g. 12. **W—Z** — Kopciuszek, g. 10, 12. **Ochota** — Wawrzyńcowy sad, g. 9, 11. **Stolica** — Przygody małego Sarmiko, g. 10, 12. **Tęcza** — Szkarłatny kwiatuszek, g. 10, 12. **Lotnik** — Nierozłączni przyjaciele, g. 10.30, 12.30. **Olsztyn** — Opowieść o złym wietrze, g. 11, 13. **Radość** — Leśni wędrownicy, g. 13.

RADIO

na dzień 3.VII.1955 r. (niedziela)

Na fali 1322 m.

Program dnia 5.53 10.50 Wiad. 6.00 7.00 16.00 20.00 23.00

6.05 Muz. 6.50 Kal. rad. 7.15 Przegl. prasy stoł. 7.20 Od melodii do melodii 7.50 Sportowcy wiejscy na start 8.15 Muzyka radziecka 8.30 „5:0 dla młodości" 9.00 Odpowiedzi Fali 49 9.12 Melodie filmowe i operetkowe 9.32 Muz. polska 10.00 „Pan Tadeusz" (fragm. poematu A. Mickiewicza 10.20 Konc. solistów 10.57 Konc. życzeń 12.04 Przerwa 13.00 Skrzynka Ogólna PR 13.10 Aud. oświatowa 13.25 Melodie do tańca 14.15 Konc. Laureatów Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. królowej Elżbiety Belgijskiej w Brukseli 15.15 „Pieśni wędrowców" z cyklu „Opowieści wędrownicze" 15.45 Pieśni mongolskie 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych 16.20 „Opowieść o kulawym bogu Hefajstosie" słuch. dla dzieci 17.05 Piosenki radzieckie 17.25 Dla każdego coś miłego 18.30 „Zaklęty rumak" baśń ze zbioru „Sezamowe klechdy" 19.30 „Na pięciolinii" 20.25 Muz. tan. 21.15 Wesoły kramik" 21.30 „Słynni wirtuozi" — Andres Segovia — gitara 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe 22.30 Muz. tan.

Na fali 367 m.

Program dnia 6.33 11.50 Wiad. 6.40 8.00 17.00 21.30 23.50

6.45 Od melodii do melodii 7.50 Kal. rad. 8.15 Muz. radziecka 8.30 Muz. klasyczna 9.00 „Pani Zosia" opow. M. Dąbrowskiej 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem 9.40 Koncert — dzieci dzieciom 10.00 Nowe nagrania 10.30 Poezja i muzyka 11.00 „Admirał Nachimow" pogad. 11.15 Uczmy się piosenek na Światowy Festiwal Młodzieży 11.30 „Śpiewacy polscy" Maria Dobrowolska-Gruszczyńska — sopran 12.04 Poranek symfoniczny 13.00 Jak Polska długa i szeroka 13.30 Czego chętnie słuchamy 14.10 Książki, które na was czekają 14.40 Muz. 15.00 „Całokształt twórczości Chopina" 15.30 Z życia Związku Radzieckiego 16.00 Konc. rozrywk. 17.05 Aud. aktualna 17.15 Muz. lud 17.45 Na fali humoru i satyry 18.15 Muz. tan 18.40 Transmisja z końcowej części Międzynarodowego Meczu Piłki Nożnej „Rotation" (Lipsk) — „Kolejarz" (Poznań) 19.10 Muz. tan. 19.30 Drobne utwory wielkich mistrzów 20.00 Melodie taneczne 20.30 „Grambrinus" fragm. noweli A. Kuprina 21.00 Wieczorna serenada 21.52 Muz. tan. 22.30 Wiad. sport. 22.40 Muzyka różnych narodów.

Dyżury szpitali

(niedziela 3.VII)

Interna — Leszno 15, Świerczewskiego 67, Oczki 6. **Chir. ogólna** — Świerczewskiego 67, Chocimska 5, Oczki 6. **Chir. urazowa** — Świerczewskiego 67. **Chir. dziecięca** — Kasprzaka 17. **Położn.-ginekologiczny** — Świerczewskiego 67, Solec 93, Madalińskiego 25, Płocka 26. **Okulistyka** — Oczki 6. **Laryngologia** — Oczki 6. **Ambulatorium** dla dzieci chorych na biegunkę — Świerczewskiego 67.

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
B-6-8540

Z ekranów stolicy

Latarnia morska

Film produkcji niemiecko (NRD)-szwedzkiej. Scenariusz: Wolfgang Standte i Werner Jorg Luddeske. Reżyseria: Wolfgang Standte. Zdjęcia: Robert Baberske. Muzyka: Herbert Wludt.

CHMURNE NIEBO, spienione fale morskie atakujące nieustannie samotną, skalistą wyspę, pustka bez jednej plamy zieleni — oto sceneria, na której tle, wśród ludzi bez uśmiechu, rozgrywa się tragedia.

Kilkanaście rodzin rybackich, osiadłych na skale zagubionej gdzieś na Morzu Północnym, głoduje. Sztormy uniemożliwiają połowy. Ratują ludzi „dary morza" — to, co wyrzuca na brzeg fale. Rozbicie okrętu jest wydarzeniem, które długo przechowuje pamięć ludzi, nasycona wspomnieniami obfitości jadła. Ale na skale wznosi się latarnia morska. Czuwa nad bezpieczeństwem okrętów i — uszczupla dary losu. Rybacy w latarniku widzą niemal wroga.

Pewnej nocy latarnia gaśnie. Wielki trachtowiec rozbija się o skały. Wiózł on nie tylko obfitość towarów, wiózł gromadę dzieci. Latarnik, który — gasząc latarnię — chciał ściągnąć na skały okręt wypełniony żywnością, nie wiedział o tym. I nikt na wyspie nie przypuszczał, iż uprzednio właśnie załoga okrętu wypełniła cały kuter żywnością dla głodujących rybaków. Latarnik poświęcił swą uczciwość nadaremnie. Bezsens zbrodni popełnionej dla ratowania ludzi od głodu ukazał się z przerażliwą wyrazistością.

CZĘSTO posługujemy się słowem: tragedia — tragiczny, dla określenia szczególnych silnych, wstrząsających wrażeń, które wywierają na nas pewne wydarzenia, jakkolwiek z prawdziwą tragicznością nie spotykamy się tak często. Istotą tragiczności jest bowiem to, że ulega zniszczeniu jakaś wartość nie w wyniku zwykłego nieszczęścia, lecz w konflikcie z innymi wartościami. A takie konflikty nie zdarzają się co dzień. Latarnik w omawianym filmie świadomie popełnił przestępstwo nie z chęci zysku, lecz po to, by pomóc głodującym. Rybacy, którzy marzą o okrętach rozbijających się o skaliste rafy otaczające wyspę, bez chwili wahania ryzykują własne życie aby ratować ginące dzieci.

Przyzwolenie na zbrodnię, udzielone pod naciskiem głodu, zniszczyło w tych ludziach jakąś wartość, nie uczyniło ich jednak całkowicie występnymi. Ponure światło tragedii na dalekiej północnej skale ukazuje posępny świat, w którym jest możliwe, aby ludzie dokonywali zbrodni dla zaspokojenia głodu.

TWÓRCY filmu „Latarnia morska" ustalają czas wydarzeń — ma to być rok 1901 — nie określają bliżej miejsca. Tylko okręty mają swe nazwy. Wyspa i ludzie na niej są bezimienni. I w tym także przejawia się dążenie do uogólnienia, które by pozwalało elementy tego szczególnego wypadku odnaleźć w różnych czasach i w różnych środowiskach.

W części, która rozgrywa się na wyspie i stanowi główny zrąb tragedii, film nie jest pozbawiony piękna. Jest to posępne piękno przywodzące na myśl surowy klimat tragedii antycznych. Tam jednak, gdzie twórcy — w słusznym zresztą dążeniu — pragną pokazać siłę zdolną zapobiec tragicznym konfliktom: solidarność prostych ludzi, tam film traci wiele ze swej wymowy, traci głębię, ucieka się do werbalizmu, staje się sztuczny.

Ludzie uwikłani w tragedię, którą ukazuje „Latarnia morska", budzą w nas litość, a litość nie jest uczuciem konstruktywnym. Ale ogólna refleksja wynoszona z filmu nie jest jałowa. Kształtuje się ona jako pewien nakaz działania: dążyć trzeba do tego, aby nikt na naszym świecie nie czuł się osamotniony. Rybacy na północnej skale liczą tylko na przypadek, na „dary morza", nie liczą na niczyją pomoc. Społeczeństwo, do którego należą, nie pamięta o nich, nie interesuje się nimi. I w tym leży źródło tragedii.

„Latarnia morska" jest wynikiem współpracy kinematografii dwóch krajów. NRD i Szwecja są krajami o starych tradycjach morskich. Nie jest to bez wpływu na ujęcie tematu omawianego filmu. Zarówno reżyser Wolfgang Standte, jak i operator, Robert Baberske, należą do najwybitniejszych twórców filmowych NRD. Standtemu zawdzięczamy m. in. „Poddanego" — znakomitą adaptację powieści Henryka Manna. Baberske, którego piękne, pełne realizmu zdjęcia tyle wartości wnoszą do filmu „Latarnia morska" (widok fal atakujących skały, bójka rybaków, pejzaże wyspy itd.), był także operatorem filmów: „Poddany", „Nasz chleb powszedni", „Bracia Benthin", „Skarby sułtana" i innych.

STANISŁAW GRZELECKI